LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ ÉGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

ROK DRUGI — 5 STYCZNIA 5 JANVIER — NR. 1 1947

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Chèque Postal: Paris cc. 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie 20 fr.
kwartalnie 60 fr.
półrocznie 110 fr.
rocznie 210 fr.
Zagranicą miesięcznie 28 fr., kwartalnie 76 fr., półrocznie 152 fr., rocznie 300 fr.

CENA PRIX 5 Frs.

„CZTERY WOLNOŚCI OKREŚLONE KARTĄ ATLANTYCKĄ SĄ TYLKO NIKŁYM CIENIEM TEGO, CO OZNACZAŁY W CHWILI ICH OGŁOSZENIA"

(Z Orędzia Papieskiego, wygłoszonego w Wieczór Wigilijny przez Radio Watykańskie)

Tylko tak, nie inaczej

Małe miasteczko angielskie *Rochdale* (wym. Roczdel) w hrabstwie Lancashire zdobyło sobie przed wiekiem rozgłos światowy. Albowiem tam w r. 1834 grono robotników założyło pierwszą w dziejach ludzkości spółdzielnię. Dziś mówi się z szacunkiem o *pionierach roczdelskich*, zaś wielomilionowy ruch spółdzielczy na świecie opiera się na zasadach *roczdelskich*.

Joudreville jest jeszcze mniejszą „dziurą" od Roczdelu i prawdopodobnie w dziejach świata takiej roli nie odegra... Niemniej skromnym braciom naszym robotnikom z Joudreville należy się w pełnej mierze tytuł *pionierów* w walce o wielką sprawę: *o prawa obywatelskie Polaków w dzisiejszej Francji*, o równouprawnienie.

Redakcja „LUDU POLSKIEGO" nie zna nikogo z tamtejszych rodaków. Zna tylko przebieg batalii o „Salle de Fetes" na polskie Jasełka ze sprawozdania nadesłanego przez prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych, które zamieszczamy na innym miejscu. Jest również w posiadaniu listu, który Komitet wystosował do sekretarza Syndykatu i który zadecydował o zwycięstwie. Ten list to akt ODWAGI i akt rozumu obywatelskiego. Tak powinniśmy mówić i pisać wszędzie i zawsze, to zwyciężymy. Inaczej... stoczymy się na emigracji do roli parjasów, z którymi byłe koniunkturalny kacyk miejscowy będzie robił, co mu się żywnie podoba.

Ponieważ dyrekcja kopalni odmówiła sali na podstawie negatywnej opinii Comite d'Entreprise, złożonego z syndykalistów, Polacy zaapelowali do Syndykatu. W spokojnie, ale mocno i jasno zredagowanym liście stwierdzili, że: 1. są wszyscy robotnikami tej samej kopalni, 2. Wszyscy w Syndykacie CGT, 3. Wszyscy w porządku ze składkami, 4. Wszyscy lojalni w stosunku do CGT.

To jedno, a drugie, że wiedzą co to jest Generalna Konfederacja Pracy, która za jedną z naczelnych swych zasad uważa *nie mieszanie się do poglądów politycznych i religijnych swych członków.*

„Nous sommes tous de la CGT comme les autres ouvriers", głosi list. „Jakim prawem odmawiać nam czegoś, co się innym członkom przyznaje. Czy dlatego, by faworyzować jedną frakcję? Czy dlatego, aby rozbić szeregi syndykalne i wprowadzić rozłam? Czy mamy apelować do zarządu głównego CGT w Paryżu, czy też z prawdziwym żalem poszukać sobie innego syndykatu, takiego, któryby szanował godność wszystkich swych członków, jakiegokolwiek są pokroju, i który by stosował do wszystkich tę samą miarę sprawiedliwości."

Syndykat nie mógł nie przyznać słuszności petentom. Spowodował cofnięcie odmowy sali. Naprzekór peperowskim knowaniom Polska Gwiazdka odbyła się w Salle de Fetes.

Czy nie mamy racji, że owi *„żudrewilczycy"* spełnili pionierską pracę. Czyż nie powinniśmy zawsze i wszędzie, kiedykolwiek „groźne czynniki miejscowe" odmawiają nam sali, zezwolenia na zebranie oświatowe czy uroczystość UPOMNIEĆ SIĘ O NASZE PRAWA?

Powiedzieć wszędzie, gdzie należy: Jesteśmy robotnikami, jak inni. Jesteśmy członkami syndykatu jak inni. Syndykat ma BRONIĆ NASZYCH PRAW, a nie wtrącać się do naszych poglądów i narzucać nam obce dyrektywy polityczne! Jesteśmy wolni ludzie w wolnej Francji i nie zgodzimy się nigdy na faszystowskie „trzymanie za mordę", na teror bojówek peperowskich, na jakiekolwiek uszczuplenie naszych praw obywatelskich.

Nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa.

My, którzyśmy w najtrudniejszych czasach stali wiernie przy organizacji syndykalnej, musimy przypomnieć, kiedy i gdzie należy, że to my — członkowie — tworzymy organizację, członkom winna służyć, a nie obcym syndykalizmowi celom.

Najgorszym doradcą jest strach, obawa przed terorem, lęk przed niedorzecznymi groźbami.

Joudreville pokazało, że odważnym i rozumnym postawieniem sprawy można wygrać małą potyczkę o... salę. Jeżeli wszyscy solidarnie postępować będziemy, jak „żudrewilczycy", to wygramy wielką batalię całej emigracji, o nasze prawa, o naszą godność Polaków.

Kat - Radkiewicz przygotowuje wybory

W Warszawie przed sądem wojskowym, odbył się pierwszy proces aresztowanych socjalistów. Przed sądem stanął **Antoni Wąsik, jeden z wybitnych działaczy PPS z okresu okupacji hitlerowskiej,** b. radny miasta Warszawy i przywódca robotników przemysłu spożywczego.

Wąsik należy do starej gwardii rewolucyjnych działaczy i w **1918 roku stał na czele ruchu rewolucyjnego w Odessie.** Aresztowany został przed paru miesiącami, na skutek osobistego polecenia szefa Bezpieki Radkiewicza. Jego aresztowanie wywołało głośny zatarg pomiędzy Radkiewiczem a ówczesnym wiceministrem Bezpieki Wachowiczem; Wachowicz (przedstawiciel F PPS) polecił Wąsika zwolnić i osobiście go odprowadził do prezydium Rady Ministrów. Osóbka przyjął Wąsika bardzo serdecznie i odesłał własną limuzyną do domu. **Tam jednak oczekiwali już agenci Radkiewicza, którzy Wąsika z powrotem aresztowali.** W odpowiedzi Wachowicz podał się do dymisji i ogłosił w łódzkim „Kurierze Porannym" trzy głośne artykuły atakujące dyktaturę PPR.

Proces Wąsika toczył się **przy drzwiach zamkniętych.** Sąd skazał go na **6 lat więzienia.**

Jednocześnie donoszą z Warszawy, że w więzieniu Bezpieki znalazł się również **Józef Dzięgielewski, b. poseł na Sejm z ramienia PPS.**

Dzięgielewski wstąpił w czasie pierwszej wojny światowej do Pogotowia Bojowego PPS, w którym był komendantem „szóstki" i prowadził akcję bojową w powiatach: sierpeckim, płockim, rypińskim i lipnowskim. **Aresztowany był przez Niemców dwukrotnie:** po raz drugi pod zarzutem zabójstwa naczelnika niemieckiej policji politycznej. Z więzienia ocaliło go rozbrojenie Niemców w listopadzie 1918 roku. W roku 1928 wybrany był posłem na Sejm z ramienia PPS. **W czasie wojny i okupacji pracował na czołowych placówkach PPS.** Gestapo poszukiwało go bezskutecznie: **ujęto jednak jego żonę i zamordowano ją,** nie wydobywszy z niej, mimo tortur, żadnej wiadomości co do miejsca pobytu męża.

Jak donosiliśmy poprzednio, w więzieniach przebywają dwaj inni działacze socjalistyczni: Bolesław Gałaj i Tadeusz Szturm de Sztrem.

Bolesław Gałaj — jest robotnikiem — samoukiem. Jest to stary działacz ruchu robotniczego, z zawodu pracownik telefonów. Do PPS wstąpił **jako 16-letni chłopiec** i pracował w kolportażu tajnej prasy partyjnej, a potem w **Organizacji Bojowej PPS.** Brał bezpośredni udział w rewolucji z **1905 roku. Po akcesie Żuławskiego w grudniu 1945 wstąpił do koncesjonowanej PPS,** stając jednocześnie na czele Związku Zawodowego Telefonistów i warszawskiego Związku Weteranów Rewolucji z 1905 roku.

Tadeusz Szturm de Sztrem — jest człowiekiem nauki, wybitnym ekonomistą. **W okresie okupacji niemieckiej był wybitnym działaczem tajnej PPS.** Po zakończeniu wojny, wycofał się z działalności politycznej, oddając się wyłącznie pracy naukowej.

O **Kazimierzu Pużaku,** mimo zaprzeczeń o przetrzymaniu go w więzieniu, niema nadal wiadomości.

Faszyści zmieniają skórę

Prawda o Rumunii

Od przyjaciela naszego pisma, jednego z najwybitniejszych znawców spraw rumuńskich otrzymujemy poniższy artykuł, charakteryzujący stosunki w tamtejszej „ludowej demokracji". Na przykładzie Rumunii zrozumiemy najlepiej, co oznacza hasło Mołotowa i Wyszyńskiego: „Wykorzenienie faszyzmu".

Co uderza w polityce partii komunistycznych w wielu krajach, a przede wszystkim tych, które znalazły się za Żelazną Kurtyną, to chętne posługiwanie się „byłymi" kolaboracjonistami lub najskrajniejszymi nawet faszystami, o ile uznają oni istniejący stan rzeczy i oświadczą się jako „przyjaciele Rosji Sowieckiej".

Możnaby podać długą listę krajów, w których tego rodzaju polityka jest praktykowaną. Zatrzymajmy się obecnie na Rumunii, gdzie stosowana jest chyba na najszerszą skalę.

Rumunię zajęły wojska sowieckie — bez przelewu krwi na jesieni 1944, dzięki temu, że Rumuni, pod kierunkiem swego króla Michała i *przywódcy partii chłopskiej Juliusza Maniu*, powstali, wyrzucając wojska niemieckie z kraju.

Komuniści słabi i rozbici mieli tylko b. nieznaczy udział w tej akcji.

Nie przeszkodziło to Partii Komunistycznej popieranej przez zainstalowane w międzyczasie w Rumunii władze sowieckie sięgnąć po władzę.

Nie skończyło się jednak na tym. Jednym z głównych „wrogów ludów" i „faszystów" radio Moskwa i prasa komunistyczna w Rumunii ogłosiła wkrótce — p. Maniu.

Ostatnie wybory rumuńskie z 19 listopada 1946 były skierowane przede wszystkim *przeciw staremu przywódcy mas chłopskich.* Ale ciekawe byłoby stwierdzić, kto tymi wyborami kierował.

Na czele rządu stał p. *Groza* (nomen omen!) a wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych był p. *Tatarescu.*

Otóż p. Groza, człowiek 62-letni, był dwa razy poprzednio ministrem w swojej karierze politycznej. W obu wypadkach *wchodził on do rządu wyraźnie faszyzującego Marszałka Averescu*, osobistego przyjaciela Mussoliniego. *Rząd Averescu — Groza był w stałym konflikcie z opozycją demokratyczną:* z centrową partią liberalną p. Bratianu i lewicową, chłopską p. Maniu.

Kariera p. *Tatarescu* jest jeszcze ciekawszą. Pierwszym większym „czynem" w jego karierze było *kierowanie „poskromieniem" buntu chłopskiego*, który wybuchł w południowej Bessarabii w 1924. Poskromienie to przeprowadzone było wyjątkowo *krwawymi* metodami.

Następnie był on najważniejszym narzędziem wprowadzenia *dyktatury* królewskiej w Rumunii, jako premier rządu króla Karola II, monarchy, który jak najsmutniejszą pamięć zostawił po sobie w Rumunii. W 1938 dokonał on *przy pomocy Tatarescu* zamachu stanu, narzucając krajowi ustrój *dyktatorski*, dopóki — w końcu 1940 r. na tle zupełnego załamania się swojej polityki zagranicznej nie był zmuszon ydo zrzeczenia się tronu.

Jeszcze na krótko przed abdykacją króla, Tatarescu w mieście bessarabskim Kiszyniowie, jako premier (w drugim z kolei utworzonym przez siebie gabinecie) wygłosił buńczuczne przemówienie, iż nie odda Rosji — która właśnie Bessarabii żądała — „ani piędzi" ziemi rumuńskiej. Jednocześnie *przygotowywał on zbliżenie rumuńsko - niemieckie* i w dalszej perspektywie *wejście Rumunii do wojny po stronie III Rzeszy.*

Tatarescu obecnie jest tym gorliwszym ministrem, jest tym „lojalniejszy", iż miał on do wyboru: albo stanąć przed *Trybunałem Stanu* za swoją przeszłość polityczną, albo „wierną służbę" Rosji, opłacającą się zresztą sowicie. Nietylko zabezpieczenie przed groźnym Trybunałem Stanu, ale i pozory władzy i aż „dwie posady" wicepremiera i ministra spraw zagranicznych.

Jeszcze jaskrawszym jest wypadek tak zwanej *Żelaznej Gwardii*, czyli Zielonych Koszul. Był to skrajnie *faszystowski, terorystyczny* ruch skupiający znaczną część młodzieży.

Otóż już w parę miesięcy po zajęciu Rumunii przez wojska sowieckie, p. *Anna Paucker*, właściwy szef Partii Komunistycznej Rumunii, pretendująca do roli Passionarii rumuńskiej, wygłosiła przemówienie wprost *zapraszające żelaznogwardzistów do współpracy* (!) i oskarżając jedynie kilku jej przywódców, iż obałamucili „zdezorientowane" masy ruchu gwardyjskiego. Istotnie dość liczne zresztą niedobitki ruchu, które zgłosiły się do „kolaboracji", robią obecnie w Rumunii wcale niezgorszą karierę.

Możemy zacytować zresztą jeszcze lepszy „kwiatek". Referentem prasowym poselstwa rumuńskiego w Sztokholmie został p. Scheilockstein, Niemiec siedmiogrodzi z pochodzenia, członek SS.

„Demokracja" rumuńska pod patronatem sowieckim i pod rządami głodu, inflacji i grozy kwitnie więc coraz bujniej.

WŁ. TANSKI

PRZESYŁAM REDAKCJI „LUDU POLSKIEGO" NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA POMYŚLNEJ PRACY W NOWYM ROKU W IMIĘ „WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI".

T. ARCISZEWSKI

Zygmunt Żuławski

Jednym z ulubionych chwytów reżymu w Polsce było do niedawna szermowanie nazwiskiem Zygmunta Żuławskiego. Weteran prawdziwej PPS, były sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych, przewodniczący ostatniej Rady Naczelnej PPS przed i podczas wojny, Żuławski uznał za stosowne przyjąć w r. 1945 zaproszenie amabsadorów do Moskwy i asystował przy tworzeniu t. zw. Rządu J. N.

Stary działacz był fanatycznym zwolennikiem „politique de presence". t. zn. polityki obecności. Sądził, że za wszelką cenę należy bronić choćby cienia wpływu na to, co się w Polsce dzieje.

Usiłował, jak wiadomo, zalegalizować niezależne stronnictwo socjalistyczne p. n. PPSD, co się spotkało nie tylko z odmową, ale policyjnymi represjami w stosunku do inicjatorów.

Utrzymując — mimo kolejnych niepowodzeń — swą linię usiłował następnie przeprowadzić umowę z F PPS o wejściu grupy prawdziwych pepesowców do tej partii pod warunkiem zapewnienia swobody działalności i reprezentacji we władzach.

F PPS wykorzystała dobrą wiarę Żuławskiego ogłaszając (ocenzurowany!) jego apel do prawdziwych socjalistów, i... nie dotrzymała żadnego z punktów umowy.

Fałszywy „Robotnik" nie umieszczał nadsyłanych przez Żuławskiego artykułów, do Rady Naczelnej F PPS nie włączono uzgodnionej liczby prawdziwych pepesowców.

W tych warunkach Żuławski zrezygnował ze swego mandatu do Rady Nacz., a po dalszych szykanach i aresztach prawdziwych socjalistów ostatecznie wystąpił z fałszywej partii.

„Le Monde" paryski donosi, że Żuławski zgłosił w pięciu okręgach wyborczych niezależne listy socjalistyczne, które zblokował z listami PSL. Brak dalszego potwierdzenia tej wiadomości.

Pewnym jest jedno, że wszelkie próby dojścia Żuławskiego do porozumienia z organizacją p. Szwalbego nie dały żadnego wyniku. Koniunkturalni wielbiciele Żuławskiego w kraju i na emigracji nabrali, rzecz prosta, wody w usta i milczą, jak zaklęci.

Dlatego „LUD POLSKI" raz jeszcze daje świadectwo prawdzie.

Wielki Niemowa

W zamierzchłych czasach... przedwojennych, kiedy demokracja miała tylko jedne znaczenie, uczono nas, że wojsku nie wolno mieszać się do polityki. Wszędzie na świecie lewica protestowała jak najgoręcej przeciwko politykowaniu generałów w czynnej służbie. We Francji republikańskiej głoszono, że wojsko powinno być WIELKIM NIEMOWĄ. Wojsko powołane jest do używania broni JEDYNIE w obronie Ojczyzny i w żadnym wypadku nie powinno swej siły zbrojnej rzucać na szalę... wyborów.

W „demokracji - ludowej" typu Szwalbowo - Gomółkowego jest inaczej. Jest nawrót do najgorszych wzorów meksykańskich, bledną w porównaniu wszelkie „sanacje".

Oto co donosi Robert Conway, korespondent „New York Dailly News" w Warszawie w telegramie z dnia 14 grudnia br.:

„Wojsko polskie otrzymało rozkaz wzięcia czynnego udziału w kampanii przedwyborczej celem poparcia rządu. Zadaniem wojska będzie wpływać na obywateli oraz rozpowszechnić około **miliona ulotek z hasłami antybrytyjskimi i antyamerykańskimi.**

Pisemny rozkaz w tej sprawie wydany został za podpisem **gen. Władysława Korczyca,** szefa sztabu generalnego armii Żymierskiego oraz pułkownika Zarzyckiego - Neugebauera, szefa wydziału wychowania politycznego tejże armii.

Rozkaz gen. Wł. Korczyca jest napisany na 16 stronach. Zawiera on dokładne **instrukcje dla wojska** w jaki sposób organizować **wiece polityczne** ludności cywilnej, jakich argumentów używać w przemówieniach wyborczych i jakie doniesienia należy składać o **księżach i nauczycielach.**

Dowódcy brygad mają rozkaz składania dokładnych sprawozdań o **działalności PSL** oraz St. Mikołajczyka. Mają oni składać okresowe sprawozdania z załącznikami dotyczącymi „wrogich ulotek propagandowych znalezionych w danym okręgu". Dowódcy wojskowi mają mieć w zapasie dużą ilość ulotek z hasłami Bloku dla rozpowszechniania ich wśród ludności. Mają oni posiadać również broszury celem przepracowania ich treści przez żołnierzy na kursach informacyjnych dla tych wojskowych, którzy mają zdolności krasomówcze".

Doniesienie powyższe Robert Canway kończy następującymi słowami:

„Pomimo wysiłków zwrócenia społeczeństwa polskiego przeciwko Stanom Zjedn. przeciętny Polak z radością spotyka Amerykanina i okazuje mu największą serdeczność".

Podobne informacje nadsyła Marguerite Higgins, korespondentka „N. Y. Herald Tribune" w Warszawie w telegramie z dnia 17 grudnia br.:

„Żołnierze wojska polskiego w ciągu ostatnich dwóch tygodni otrzymali przynajmniej siedem przedwyborczych broszur oraz rozkaz rozpowszechniania ich osobiście wśród włościan i robotników **PSL zaprotestowało** ostro przeciwko temu wciąganiu do akcji wyborczej **155 tys. żołnierzy regularnej armii** polskiej".

„Aby usprawiedliwić obecność w Polsce rosyjskich wojsk okupacyjnych oraz obecne stosunki rządu warszawskiego z Rosją żołnierzom mówi się, aby w rozmowach z ludnością przedstawiali, iż „Stany Zjedn. i W. Brytania mają znacznie więcej wojsk w **Belgii, Francji i Holandii niż Rosjanie mają w Polsce".** Oblicza się, że liczba wojsk rosyjskich w Polsce wynosi 150 — 250 tys."

Do informacji korespondentów dodajmy, że komuniści NA EKSPORT mają pełną gębę frazesów antymilitarystycznych. Najbardziej nawet demokratycznych generałów zwalczają zagranicą o ile tylko ci ostatni sprzeciwiają się komunizmowi. Pepeery u siebie uprawiają ORGIE SOLDATESKI.

Wszystkim organizacjom, przyjaciołom, czytelnikom i sympatykom naszego pisma, którzy z okazji rozpoczęcia wydawnictwa, świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku nadesłali nam życzenia, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Komitet Redakcyjny i Administracja „LUDU POLSKIEGO"

Najstarszy (Leon BLUM) i najmłodszy (Daniel MAYER) członkowie Rządu radzą nad pogodzeniem słusznych postulatów klasy robotniczej z... twardą rzeczywistością budżetu

BRITISH MUSEUM FEB 12 49

VIET-NAM

Od pewnego czasu w dawnych posiadłościach francuskich w Indochinach toczą się walki pomiędzy wojskami francuskimi, a oddziałami Viet Nam. Ta ostatnia nazwa powtarza się bardzo często na łamach prasy francuskiej. Nie wiele jednak mówi ona czytelnikowi polskiemu o przemianach, jakie nastąpiły i jakie w dalszym ciągu zachodzą w polityce zamorskiej Francji. Ogólnie wiadomo, że Francja postanowiła na innych podstawach niż przed wojną uregulować swój stosunek do obszarów zamorskich, tworząc w miejsce dotychczasowych posiadłości kolonialnych i protektoratów **wspólnotę francuską** na zasadach **równości politycznej, społecznej i gospodarczej** metropolii i krajów zamorskich.

Do roku 1939 na obszarze, objętym obecnie rozruchami, Francja posiadała dwie kolonie: Kochinchinę i Tonkin oraz protektoraty: Kambodżę, Laos i Annam. Wszystkie te posiadłości pozostawały pod wspólnym zarządem Wysokiego Komisarza dla Indochin. Stan ten w zasadzie pozostał bez zmiany i po wybuchu wojny światowej z tym, że posiadłości te dostały się pod bezpośredni wpływ Japonii. Wobec istnienia kapitulacyjnego w stosunku do państw osi rządu Vichy Japonia początkowo pozornie nie wtrącała się w sprawy francuskie w Indochinach. Jedynie korzystając ze swej przewagi traktatem z dnia 11 marca 1941 roku wymusiła na Francji odstąpienie na rzecz sąsiedniego Sjamu paru bogatych prowincji Kambodży i Laos. Dopiero w przeddzień swej klęski w dniu 9 marca 1945 roku Japonia usuwa administrację francuską, rozbraja nieliczne garnizony francuskie na terenie kolonii i protektoratów i tworzy własne rządy w oparciu o elementy miejscowe. Po ostatecznej kapitulacji Japonii w dniu 16 sierpnia 1945 roku w Konchininie, Annamie i Tonkinie władza przechodzi do rąk anamickiego ruchu Viet Minh, który w dniu 29 sierpnia 1945 r. proklamuje niepodległą republikę demokratyczną Viet Nam. W ten sposób Japończycy przegrywając, podważyli dotychczasową pozycję francuską w ich posiadłościach w Indochinach.

Organizacją polityczną, która Japończykom posłużyła jako narzędzie w tej polityce, był ruch Viet Minh. Ciekawą i pouczającą jest historia powstania tego ruchu, dowodząca, że zarówno w Europie, jak i na Dalekim Wschodzie używa się jednakowych metod dla tworzenia organizmów państwowych, jako instrumentów obcych mocarstw.

W roku 1941 na Kongresie w Tsin Tsai indochińska partia komunistyczna zmienia swą dotychczasową nazwę „Dong Duong Cuong San Dang" na „Viet Nam Doc Lap Dong Minh Hoi", która w tłumaczeniu brzmi „Zjednoczenie dla niepodległości Annamu". Dzieje się to w czasie tworzenia w Europie „Frontów Narodowych".

Na kongresie tym nastąpiła nie tylko zmiana nazwy, ale w zasadzie powstała nowa organizacja, do której przystąpiły i pewne elementy niekomunistyczne. W nowoutworzonym „zjednoczeniu" kierownictwo objęli dawni szefowie komunistyczni.

Oprócz omawianego zjednoczenia istniało na terenie Chin kilka ugrupowań rewolucyjnych annamickich o różnych orientacjach bądź prochińskich bądź to projapońskich. Rzeczą charakterystyczną jest, że wszystkim tym organizacjom udzielały poparcia i gościny Chiny.

W końcu roku 1942 poprzednio wymienione „Zjednoczenie dla niepodległości Annamu" oraz partia nacjonalistyczna „Viet Nam Quoc Dan Dang" (prochińska) i „Viet Nam Phuc Dong Minh Hoi" (projapońska) na zjeździe w Lieou Tcheou powołały do życia jedyną organizację pod nazwą „Viet Nam Cach Minh Dong Minh Hoi" (Liga organizacji rewolucyjnych Annamu) zwaną w skrócie „Viet Minh", która jest organizacją polityczną, kierującą obecnymi rozruchami w Indochinach.

HO CHI MINH.
Prezydent Viet Nam'u, miał w rękach złoty róg wolności, sympatię wszystkich postępowych sfer francuskich. Wybrał podstęp i wojnę. Nie stanął na wysokości zadania

Ta liga w roku 1944 pod presją chińską stworzyła rząd prowizoryczny. Ogłoszony program tego prowizorycznego rządu charakteryzował się tym, że był wrogo nastawiony zarówno do Francji Petain'a jak i do Francji gen. de Gaulle'a.

Po usunięciu administracji francuskiej w roku 1945 przez Japończyków, zaczyna się ożywiona działalność Ligi i jej prowizorycznego rządu, który po upadku Japonii proklamował niezależną „demokratyczną" republikę annamicką Viet Nam (Viet Nam, nazwa dla wszystkich krajów półwyspu indochińskiego, używających języka annamickiego — Tonkin, Kochinchina — a nie tylko właściwego Annamu).

W ciągu roku 1946 Francja zawarła z prezydentem rządu Viet Nam Ho Chi Minh prowizoryczną umowę, zerwaną przez oddziały wojskowe Viet Nam'u, które zaatakowały wojska francuskie.

J. Skieba

Co może nam dać UNESCO?

I.

Na łamach prasy światowej, coraz częściej spotyka się artykuły mówiące o UNESCO. Tymczasem jest jeszcze dużo ludzi we wszystkich krajach świata, którzy nic nie wiedzą o Zjednoczonych Narodów Wychowawczo Naukowo - Kulturalnej Organizacji. W języku angielskim skrótem tej nazwy jest UNESCO (United Nations Educational Scientific and Cultural Organisation). Ankieta, przeprowadzona przez Francuski Instytut Opinii Publicznej, wykazała, że 87 proc. Francuzów nie wie o istnieniu UNESCO. Trudno jest sprawdzić jak ta sprawa wygląda na terenie polskiej emigracji we Francji, ale można przypuszczać, że popularność tej międzynarodowej organizacji nie jest jeszcze zbyt wielka. Wskazanym jednakże jest, ażeby Polacy wiedzieli o jej celach jak najwięcej.

Dla lepszego zrozumienia znaczenia UNESCO, może by dobrze było poruszyć kilka zagadnień natury politycznej z niedalekiej przeszłości.

WOJNA 1914-18 R.

Poprzednia wojna światowa pochłonęła miliony istnień ludzkich. Każdy dzień jej trwania kosztował 6.400.000.000 franków. Ludzkość mogłaby żyć w wielkim dobrobycie, nikomu by na świecie nie brakowało żywności, odzieży, wygodnych mieszkań. każdy by miał możność kształcenia się, jeżeliby wykorzystano dla pokojowego rozwoju narodów dobra zniszczone wojną, kwiat młodzieży, który pozostał na różnorakich „teatrach wojennych operacji" i kolosalne kapitały, które zużyto na uzbrojenie milionowych armii.

Tymczasem ta wielka katastrofa nie potrafiła zrodzić żadnej nowej idei i instytucji, któraby owocnie pracowała nad zbliżeniem narodów. Nie potrafiła stworzyć silnego zespołu ludów uzbrojonych moralnie i fizycznie, mogących skutecznie i sprężycie walczyć o lepszą jasną przyszłość. Mimo wielkiej odrazy do wojny, mimo często powtarzanego „nigdy więcej tego", nie zorganizowano nic zbiorowym wysiłkiem wszystkich narodów, coby systematycznie niszczyło uprzedzenia narodowościowe, egoizmy, różne źródła nędzy i poniewierki mas pracujących, ogniska nowej katastrofy wojennej. Niemoc, zrodzona krótkowzrocznością i „realizmem" wielu polityków, doprowadziła do tego, że świat został znów pogrążony w 6-letni zamęt wojenny. Przeżył znów potworną falę zniszczeń, bezmiar nieszczęść, krwi i łez.

CEL WOJNY 1939-44

W trzecim roku obecnej wojny, 14 sierpnia 1941 r. z pokładu pancernika „Prince of Wales", premier Churchill i prezydent F. Roosevelt ogłosili światu t. zw Kartę Atlantycką. Była ona dokumentem streszczającym najogólniejsze cele wojenne narodów zjednoczonych. Karta została podpisana przez 26 państw. Sygnatariusze Karty zobowiązali się, między innymi, w stosunkach międzynarodowych jednakowo traktować wielkie i małe narody, ściśle współpracować nad zapewnieniem ludziom pracy lepszych warunków pracy i ubezpieczeń społecznych.

Przedstawiciele wszystkich państw, walczących przeciwko hitlerowskiemu barbarzyństwu, wzywali szerokie masy do ofiarnej walki o wielki cel.

Walczcie! Wasze zwycięstwo to trwały triumf tych, którzy „szanują prawo wszystkich narodów do wyboru formy rządów, pod którymi pragną żyć, i życzą sobie przywrócenia praw suwerennych i niezawisłych rządów tym narodom, którym je odebrano siłą". (3-ci punkt Karty Atl.)

Walczcie! Wasz znój, trud, krew i ofiary dadzą możność „ustanowić pokój, który zapewni wszystkim narodom środki bezpiecznego życia w ich własnych granicach i wszystkim ludziom we wszystkich krajach życie wolne od obaw i niedostatku". (6-ty punkt Karty Atl.)

Tekst Karty był znany politykom i dziennikarzom. Był okres, gdy o nim dużo mówiono i pisano. Audycje radiowe, słuchane w krajach okupowanych nieraz z narażeniem życia, pogadanki dla żołnierzy w toku trwania działań wojennych, odezwy bite w konspiracyjnych drukarniach — utrzymane w duchu tego historycznego dokumentu — zapewniały miliony robotników, chłopów i pracujących inteligentów, ponoszących wielkie ofiary, że po rozgromieniu faszyzmu będą budować nowy świat. Naprawdę nowy świat.

CI, DLA KTÓRYCH TREŚĆ KARTY ATLANTYCKIEJ NIE BYŁA „POLITYCZNYM MANEWREM"

Byli i tacy co nie wiedzieli o istnieniu tego historycznego dokumentu. Ale ich los ujarzmionych, poniewieranych i prześladowanych istnień ludzkich kazał im myśleć. Kazał im w walce odtwarzać wizje nowego życia.

Było ich wielu w różnych krajach.

Romain Gary w „Education Europeenne", poświęconej opisowi małego fragmentu walki narodu polskiego z hitlerowskim okupantem, odtwarza rozmowę młodocianych mieszkańców leśnych kryjówek, Janka i Zośki:

— Czy ty wierzysz, że to się skończy pewnego dnia?

— Nie wiem. Mój ojciec mówił, że wszystko zależy od bitwy.

— Od jakiej bitwy?

— Od bitwy pod Stalingradem.

— Wszyscy mówią o tej bitwie. Nawet Niemcy w Wilnie.

— Wszyscy.

— Czy ona stale trwa?

— Dniem i nocą.

— Co zrobią nasi przyjaciele, gdy wygrają bitwę?

— Będą tworzyć nowy świat.

— My nie możemy im pomoc. Jesteśmy zbyt mali. Wielka szkoda.

— Nie wielkość tu wchodzi w rachubę, lecz odwaga.

— Jaki będzie ten nowy świat?

— Będzie bez nienawiści.

— Więc trzeba będzie zabić dużo ludzi..

— Trzeba będzie zabić wiele ludzi.

— Więc nienawiść pozostanie... Będzie jeszcze większa niż poprzednio..,

— Wobec tego nie będzie się ludzi zabijać. Będzie się ich leczyć. Da się im dość jadła. Pobuduje się dla nich domy. Da się im muzykę i książki. Nauczy się ich dobroci. Wpoiło się w nich nienawiść, można będzie na jej miejsce wpoić dobroć.

Bronisław KRUK

(**Dokończenie nastąpi**)

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

„W naszym kraju tak się nie postępuje z kandydatami na posłów"

Arcybiskup katolicki Westminsterru kardynał Griffin przemawiał 16 ub. m. w Londynie na zjeździe przedstawicieli brytyjskich organizacji katolickich, które wchodzą w skład Katolickiej Rady Pomocy Polakom (Catholic Council for Polish Welfare).

Kardynał Griffin oświadczył m. in: „Mówi się, że nie powinniśmy mieszać się w sprawy wewnętrzne Jugosławii, a jednak jesteśmy gotowi mieszać się w sprawy wewnętrzne Hiszpanii. Gdzież są nasze zasady. Jednym z wyników konferencji Narodów Zjednoczonych był atak na t. zw. „faszystowską Hiszpanię gen. Franco". Atak ten dokonany został przez przedstawiciela rządu, który został narzucony siłą przez inne państwo, przez przedstawiciela t. zw. rządu polskiego w Warszawie, który narzucony został narodowi polskiemu.

Wybory w Polsce muszą być wolne. Słyszeliśmy ponure opowiadania o atakach na członków PSL. Niektórzy z kandydatów na posłów zostali osadzeni w więzieniu. W naszym kraju tak nie postępuje się z kandydatami na posłów. Jeżeli mają być wolne wybory w Polsce, to, na Boga, niechaj będą wolne wybory. Rządy sprzymierzone powinny czuwać nad tym, aby w Polsce odbyły się wolne wybory. Jeżeli wybory nie zostaną przeprowadzone w sposób właściwy, to rządy sprzymierzone powinny wypełnić swe ostrzeżenie i nie uznawać rządu, który wybrany został przemocą."

PROSTO Z MOSTU...

Choć z polska po francusku

Od jednego z dawnych naszych przyjaciół, byłego długoletniego emigranta na paryskim bruku, otrzymujemy z Polski zwięzły, robociarski list, w paru słowach świetnie malujący sytuację w Kraju. Aczkolwiek list wysłany był przez okazję, autor — na wszelki wypadek — uważał za wskazane przepleść zwroty polskie — francuskimi, aby zmylić ewentualną ciekawość Bezpieki. Oto list z początku grudnia w dosłownym brzmieniu.

„Mamy ciepło do tego czasu, no i spokojnie, ale będziemy mieli wybory 19. I. 47. Już się zaczynają pokazywać pierwsze objawy, żeby zapewnić **swobodę** na ten czas. Service de la Securite Publique pracuje zawczasu, żeby nie było nic, co ma wspólnego z demokracją, cela commence par les arrestations de tous les leaders de l'opposition. Moi kochani, takiej hipokryzji i takich podłych metod apostołów „wolności", to nie miało nawet średniowiecze. **Cinquieme colonne travaille a pleine vapeur** et avec tous les moyens. Za wszelką cenę starają się wprowadzić chaos i anarchię pour arriver au pouvoir. Podobno u was na wychodźtwie PPR pracuje całą parą, myśląc, że jest we Francji dosyć imbeciles, którzy uwierzą, że to prawda. Tout se paye a la sueur de la masse ou vriere qui paye tout. Z tego możecie wnioskować jaki będzie rezultat, chociaż **za nimi nie ma nawet 10 proc. społeczeństwa.** To jest dalszy ciąg mazura z Jałty i Poczdamu.

Poza tym nic nowego, jak praca i coraz **większa bieda.**

Zasyłamy życzenia na 1947 r., z nadzieją lepszych czasów!

(—) podpis
(oryginał w posiadaniu redakcji)

Tadeusz WARDECKI

Społeczne oblicze powstania warszawskiego

OSTATNIE CHWILE PRZED WYBUCHEM

W ostatnich dniach lipca 1944 r. Niemcy zarządzili wycofywanie wielkich ilości wojsk przez Warszawę. Ciągnęły przez ulice naszej Stolicy masy żołnierzy niemieckich zmęczonych fizycznie i moralnie zgaszonych. Fala pojazdów, kolumny piechoty zatarasowały całą szerokość głównych arteryj miasta. Odwrót był dosyć bezładny, jak na Niemców — poprostu bezprzykładny. Buta „narodu panów" ulotniła się pod wpływem historycznych wydarzeń.

Przez Warszawę przebiegł dreszcz radosnego podniecenia. Ludność wyległa na ulice. Oczy ludzi wymęczonych długoletnią, straszliwą okupacją teraz błyszczały z gorączkowego oczekiwania, że już, że za kilka dni okrutny okupant stanie się tylko koszmarnym wspomnieniem. Żądza ostatecznej krwawej rozprawy z wrogiem przepełniała serca. Na tę chwilę czekano i do niej się przygotowywano przez długie lata hitlerowskiej okupacji.

Samoloty sowieckie, myśliwskie i bombowce, ukazywały się nad Warszawą, wzniecając panikę u wroga, radość wśród Polaków. Zdala dolatywał głuchy łoskot dział artyleryjskich. Czołgi sowieckie podchodziły do Grochowa. Ludzie z podwarszawskich okolic przynosili wiadomości o zbliżaniu się do Stolicy wojsk rosyjskich. Słyszano tam palbę ręcznej broni maszynowej.

Przez Warszawę przebiegł prąd powstańczych nastrojów i wkrótce ogarnął całkowicie umysły i serca. Zdawaliśmy sobie sprawę, że żywiołów, opanowanych perspektywą szybkiego wyzwolenia drogą walki z Niemcami i odwetu za ich zbrodnie, nie da się na długo opanować. Presja moralno-psychiczna mieszkańców Warszawy na czynniki wojskowe i polityczne była tak duża, że należało z tego wysnuć jak najśpieszniej konsekwencje. Tak jak w każdej rewolucji, do pewnego tylko czasu można panować nad nastrojami mas i nimi kierować. Opóźnianie decyzji o wybuchu mogłoby się skończyć **niezorganizowaną, samorzutną akcją zbrojną** ludności w poszczególnych dzielnicach Warszawy, co łatwo Niemcy mogli zlikwidować **w krwawej masakrze.**

Nastroje powstańcze rosły. Przyczyniło się do tego w dużej mierze zarządzenie Niemców o poborze 100 tysięcy młodych mężczyzn dla wznoszenia niemieckich stanowisk obronnych wokół Warszawy. Równocześnie nadeszły wiadomości, że Niemcy 2 sierpnia przystąpią do planowego usuwania ludności warszawskiej według dzielnic. Relacja była prawdziwa. Kiedy bowiem w jesieni, już po kapitulacji Powstania, wysiedlano ludność, operację tę przeprowadzano na podstawie planu z 2 sierpnia 1944 r. Warszawa zbojkotowała zarządzenie niemieckie. Na wyznaczone punkty na 100 tysięcy, które Niemcy zamierzali pobrać na roboty fortyfikacyjne, stawiło się w nocy z dnia 30 na 31 lipca zaledwie kilka osób.

Sztab Kwatery Głównej AK zebrał informacje o ruchach wojsk sowieckich. Wynikało z nich, że za kilka dni Armia Czerwona wejdzie do Warszawy. **Obliczano, że Powstanie trwać będzie 3—4 dni, że 3 lub najpóźniej 4 sierpnia Niemców w Stolicy nie będzie i wkroczą do niej — wyzwolonej naszymi rękami — oddziały sowieckie.**

Wszystkie znaki na niebie i ziemi zapowiadały je niewątpliwie.

WYBUCH

Komenda Warszawskiego Okręgu AK na kilka dni przed wybuchem zmobilizowała 42 tysiące konspiracyjnych żołnierzy. Prowizorycznymi koszarami stały się prywatne mieszkania i lokale instytucyj, których zarząd znajdował się w rękach polskich. Wydano rozkaz przegrupowania broni i amunicji. Na oczach Niemców, którzy zachowywali się jak urzeczeni i sparaliżowani, młodzież przenosiła ciężkie skrzynie z amunicją, a w tramwajach przewoziła karabiny, ukrywane dość nonszalancko pod ubraniami. Niemcy nie mieli odwagi zaczepiać naszych chłopców.

Broni i amunicji było mało. Wystarczało **zaledwie na uzbrojenie co 10-go żołnierza.** Była jednak nadzieja, że zdobędziemy ją na Niemcach.

Padł wreszcie rozkaz rozpoczęcia walki — 1 sierpnia o godzinie 5-tej po południu.

Trudno opisać **szalony entuzjazm** mieszkańców na wieść o wybuchu Powstania. Tego się nie da opisać. I nikt nie zrozumie tego prawdziwego szału radości, który ogarnął ludność, kto tych chwil nie przeżywał. Ani radości, ani też entuzjazmu, ani bezgranicznego oddania sprawie — i poświęcenia. Nic dziwnego, 95 proc. ludności uczestniczyło bezpośrednio lub pośrednio w akcji konspiracyjnej, — do małych dzieci nią żyło i urabiało się w jej atmosferze. Stąd płynęło częściowo to wielkie, niespotykane na kuli ziemskiej, przejęcie się tym, co stało się 1 sierpnia 1944 r. na ulicach Warszawy.

Ulice warszawskie **pokryły się barykadami** w przeciągu krótkiej chwili. Nikt niczego nie żałował. Z własnej, nieprzymuszonej woli ludzie, mieszkający w sąsiedztwie punktu, gdzie miała powstać barykada, zrzucali z okien szafy, tapczany, stoły itd. Nie było cienia egoizmu, był najwyższej miary altruizm.

To wysokie napięcie woli zbiorowej i szlachetne poświęcenie dla sprawy utrzymały się prawie nieosłabione od pierwszego aż do ostatniego dnia Powstania.

SAMORZUTNE ORGANIZOWANIE SIĘ LUDNOŚCI

W pierwszy dzień Powstania było dość niebezpiecznie kręcić się po ulicach. Strzelanina, rozbrajanie Niemców, atakowanie Wehrmachtu przez nasze oddziały i odwrotnie stwarzały warunki dużego niebezpieczeństwa. Niemcy bowiem byli wszędzie, wszędzie też rozlegał się grzechot karabinów i pistoletów. Rozwścieczeni żołnierze niemieccy strzelali do każdego przechodnia.

Ale już na drugi dzień, 2 sierpnia, sytuacja o tyle się wyjaśniła, że **całe poszczególne dzielnice Warszawy znalazły się w naszych rękach.** Niemcy wycofali się na pozycje szczególnie umocnione, jak Cytadela, gmach Gestapo przy Alei Szucha itd., których nasi żołnierze nie mogli wziąć przy pomocy tylko karabinów, pistoletów i granatów. Jedynie Starówka została odcięta od reszty miasta, a wraz z nią Kwatera Główna AK.

Społeczeństwo warszawskie wykrzesało z siebie maximum energii, zapału, dobrej woli, jednym słowem — maximum sił moralnych. Bez ich zasobu nie możnaby nawet myśleć o walce z wrogiem przez 63 dni, kiedy według obliczeń Sztabu Powstanie miało trwać raptem 3—4 dni.

Rzuciło się też z całym impetem wyzwolonej energii narodowej do organizowania wolnego życia w wolnej Warszawie.

ORGANIZACJA ŻYCIA KULTURALNEGO

Artyści i pracownicy instytucyj kulturalnych, takich jak teatry, kina i konserwatorium, zorganizowali natychmiast pod auspicjami zarządu miasta Warszawy przedstawienia i koncerty. Mieszkańcy, pozbawieni przez długie lata niewoli, doznań estetycznych rzucili się gromadnie do teatrów, przeważnie rewiowych, kin i konserwatorium. Sale były przepełnione. Zaspakajali swój głód intelektualny i estetyczny. Imprezy te stanowiły dar dla ludności m. Warszawy zespołu artystów i pracowników wymienionych instytucyj, były bezpłatne. Trwały one dotąd, dopóki to było możliwe, dopóki ustawicznie bombardowania niemieckie nie zlikwidowały tej pięknej akcji.

Równocześnie z tym rozpoczęli pracę wybitni ludzie nauki i literatury. Od lat wielu w podziemiach konspiracji dawali społeczeństwu to, co mieli najcenniejszego — wiedzę i sztukę, pracując piórem, nauczając i wykładając na licznych kompletach młodzieżowych i zebraniach osób dorosłych. Teraz już w sposób swobodny i jawny mogli się dzielić z szeroką publicznością polską swoimi myślami i przeżyciami.

Wielką rolę, jak w życiu podziemnym tak i podczas powstania warszawskiego, odegrała prasa. Pism wychodziło kilkadziesiąt, ilość ich zmniejszała się odpowiednio do coraz cięższej sytuacji miasta. Poszczególnym zespołom redakcyjnym pism urzędowych i organizacji politycznych władze cywilne i wojskowe przydzieliły drukarnie i odpowiednie ilości papieru, zdobytego na Niemcach w składach i magazynach. Nie robiono dla nikogo żadnych uprzywilejowanych wyjątków. Pisma AK i Delegatury Rządu korzystały tak samo z określonych norm przydziału papieru, jak organizacje polityczne, **nie wyłączając PPR i RPPS** z ich przybudówkami wojskowymi AL-em i PAL-em. Nie odgrywał tu żadnej roli ich stosunek do wojskowego lub cywilnego kierownictwa powstania, do Komendy AK lub Delegatury Rządu. Naturalnie **nikomu** z ówczesnych władz polskich nawet na chwilę nie przyszła myśl do głowy, ażeby wprowadzić jakiś urząd, któryby zajął się **cenzurowaniem** przez prasę wiadomości i komentowania wydarzeń. **Wolność słowa była całkowita,** bez jakichkolwiek, bodaj nawet najmniejszych, ograniczeń.

Z pism, które podczas Powstania wychodziły i miały charakter ogólnowarszawski, a nie dzielnicowy, największą poczytnością cieszył się organ Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnik", redagowany przez Zygmunta ZAREMBĘ. „Robotnik" brał ludzi rzetelnością i ścisłością informacji, objektywnym przedstawianiem położenia i zarzuceniem robienia sztucznych nastrojów. Znakomicie redagowany — przetrwał najdłużej bo aż do 4 października, dzięki poświęceniu redaktorów, robotników i kolporterów. Poza tym PPS wydawało „Warszawiankę" pod redakcją Rosnera i Kuleszy oraz pismo lokalne na Żoliborzu.

Organem Delegatury była w dalszym ciągu „Rzeczpospolita", tak jak organem Komendy Głównej AK — „Biuletyn Informacyjny". Ludowcy rozpowszechniali swoje pismo „Żywią i Bronią", Stronnictwo Narodowe redagowało „Walkę", wreszcie komuniści z PPR-u „Życie Warszawy" i „Głos Ludu".

Wymieniam tu pisma najważniejsze o największym nakładzie i poczytności (z wyjątkiem komunistycznych), po za tym ukazywało się wiele innych, mniej ważnych i posiadających bardziej nikły żywot.

Kolporterzy pism czuwali już nad tym, aby dochodziły nawet do najbardziej wysuniętych placówek AK.

Obok pism ważną rolę spełniała zbudowana ok. połowy sierpnia powstańcza radiostacja „Błyskawica" w gmachu Adrii. Nadawała audycje, zarządzenia władz, komunikaty i muzykę. Zmontowana przez AK została przekazana do dyspozycji aparatu rządowego. Ponieważ w Warszawie było bardzo mało radioodbiorników, w poszczególnych punktach zostały zainstalowane megafony, aby jak największa ilość ludzi mogła uczestniczyć w odbiorze audycji. Naturalnie nie grano z Dymem Pożarów, czym bez żadnego sensu londyńskie radio raczyło walczącą Warszawę kilka razy dziennie. Hymnem Powstania stała się Warszawianka.

Przed mikrofonami „Błyskawicy" przesunęli się najwybitniejsi ludzie Warszawy i Polski.

Tadeusz WARDECKI

(**Dalszy ciąg nastąpi**)

LISTY Z WŁOCH

Czarny rynek

(Korespondencja własna „Ludu Polskiego")

Zgodnie z obietnicą przesyłam do „Ludu Polskiego" pierwszą korespondencję z Włoch.

Po przekroczeniu granicy francusko-włoskiej uderzają nas odrazu nieusunięte ślady zniszczeń wojennych w miastach i miasteczkach. W Ventimiglia otaczają nasz wóz niechlujnie ubrani, zgiełkliwi pośrednicy, stręcząc się do wymiany pieniędzy, wynajęcia pokoju, proponując kupno lub sprzedaż papierosów alianckich, wszystkich części ekwipunku żołnierskiego, opon, wreszcie całego samochodu (wojskowego oczywiście !).

Razem z błotem, zimnym deszczykiem i mrokiem, z obdrapanymi domami i sklepami o tandetnych i brzydkich wystawach — przypomina nam to jakieś przedmieścia Łucka, Równego czy podwarszawski Sochaczew, i naszych małomiasteczkowych żydów-faktorów. Uderza umysł analogia: Niezdolność ustroju kapitalistycznego i jego wolnego rynku do znalezienia legalnych i wystarczających źródeł dochodu i działalności dla energii życiowej i przedsiębiorczości handlowej tych tu Włochów czy tam, przed wojną, masy biednych handlarzy — Żydów polskich. Powszechny udział ludności w „czarnym rynku" („borsa nera", „mercato nero"), ogrom zawieranych tranzakcji i nędza tych, którzy są pośrednikami w tym handlu, są dla zagadnień gospodarczych i społecznych Włoch kwestią dominującą.

Czym jest czarny rynek dla Włoch wystarczy przykład, że po niedawnym zlikwidowaniu przez żandarmerię amerykańską nielegalnego handlu benzyną — cena jej podskoczyła **z 80 do 240** lirów za litr, ceny samochodów spadły o 30 proc., a ruch autobusów miejskich i prywatnych oraz aprowizacja miast przeżywają kryzys. Podobnie po wyjściu II Korpusu polskiego z Włoch ceny papierosów skoczyły z 10 na 14 lirów.

O ile miasteczka włoskie w przeciwieństwie do francuskich nie starły jeszcze z siebie śladów działań wojennych, to wieś i rolnictwo przedstawiają obraz zupełnie inny niż we Francji. Każdy kawałek ziemi (tak trudny do uprawy w tym górzystym kraju) jest uprawiony i wyzyskany. Nie spotyka się wcale terenów opuszczonych lub leżących odłogiem — chyba, że są to jeszcze nieoczyszczone pola minowe.

Również i przemysł włoski dźwiga się. Nie został on, mimo zbombardowania wielkich i średnich miast na północy przez lotnictwo alianckie, poważnie uszkodzony — np. w Turynie, gdzie zburzona jest najpiękniejsza część miasta naokoło rokokowych pałaców przy piazza S. Carlo, fabryka samochodów Fiat osiągnęła już 80 proc. przedwojennej produkcji i pracuje na eksport do... Stanów Zjednoczonych. Niedawno w jednym z filmów amerykańskich widziałem gwiazdorów jeżdżących włoskim Fiatem ostatniego typu. Podobnie przemysł włókienniczy pracuje w pełni, ale — dla Anglii.

Czy we Włoszech życie jest łatwiejsze i tańsze niż we Francji? Na to pytanie właściwie nie ma odpowiedzi — inna stopa życiowa, inny układ klas społecznych, odmienne problemy gospodarcze i dążenia polityczne Włochów, dalej skuteczna pomoc UNRRA i **wszechobecność czarnego rynku** — sprawiają, że porównanie jest niemożliwym. Chciałbym tu zobrazować rolę czarnego rynku, który ma zupełnie inny charakterr i doniosłość społeczną niż np. we Francji.

„Czarno-rynkowcy" są zupełnie nową warstwą społeczną — od najwyższych dostojników kościelnych i państwowych, od starej arystokracji rzymskiej poprzez inteligenta, robotnika, kupca a przede wszystkim chłopów obejmują oni wszystkich aż do bezdomnych dzieci wciągniętych np. w fabrykację (!) i sprzedaż papierosów alianckich (!) przez zbieranie na ulicach i kupno po mieszkaniach prywatnych niedopałków, potrzebnych do tej produkcji. Tych czarno-giełdziarzy jest kilkanaście milionów, niemal każdy Włoch bierze udział w czarnym rynku.

Czarnym giełdziarzem jest zarówno ten, kto wykupuje od kapitana amerykańskiego wojskowego statku transportowego ładunek, nim wyładują go w porcie, jak i chłopi, którzy sprzedają ryż czy mąkę po cenie dziesięciokrotnie wyższej niż oficjalna, kartkowa, jak i urzędnicy, którzy część pomocy UNRRA lokują na czarnym rynku. Nie tylko każdy Włoch korzysta zeń, choćby dlatego, że wyżycie z oficjalnej, kartkowej racji jest niemożliwe, ale i państwo ucieka się często do jego pomocy i ustępuje, zwłaszcza w reglamentacji cen, wobec jego żądań.

Produkcja rolna Włoch, zasilona pomocą UNRRA, jest prawie wystarczająca na potrzeby ludności. W najskromniejszej jadłodajni rzymskiej czy wiejskiej, dostanie się chleba, szynki, sera, oliwy, a obiady jakie się tam jada żyją tylko w pamięci Francuzów — jednocześnie racja żywnościowa wynosi **1 kg ryżu lub mąki miesięcznie, 200 gr oliwy, 100 gr. cukru miesięcznie** itd., a mniejsze magazyny zbożowe Rzymu stoją przed faktem, że za 5 dni może zabraknąć mąki na wypiek chleba kartkowego. Jaka jest przyczyna tego niezdyscyplinowania?

Te niewystarczające, śmiesznie niskie (**najniższe w Europie**) racje żywnościowe i odzieżowe **ustanowił jeszcze rząd faszystowski** i odrazu z ustanowieniem kart żywnościowych powstał czarny rynek, który stał się źródłem dochodu dla przekupnych władz i policji faszystowskiej i opłacających się im wielkich czy drobnych przemysłowców i sklepikarzy — lub narzędziem prześladowań politycznych. Wyzwolenie przez aliantów spotęgowało jeszcze chaos.

Czarna giełda dziś jest **jawną.** I tak np. w sklepie sprzedaje się jednocześnie masło czy chleb po cenie kartkowej i po cenie wolnej, innych towarów np. mięsa czy obuwia, bielizny, ubrań, wogóle na kartki dostać nie można (i nikt już tych kartek nie posiada, bodajże sam rząd zaprzestał wydawania) ale sklepy dawne czy też nowe stragany na ulicach pełne są tych towarów.

Aby żyć z czarnej giełdy trzeba albo wysprzedać się albo samemu brać czynny udział w tym handlu. W ten sposób czarną giełdą zajmuje się każdy (miesięczna płaca urzędnika czy robotnika wystarcza na 10—15 dni życia), ale tam gdzie skupiska ludzkie są za wielkie, tam robotnik portowy w Neapolu czy fabryczny w Mediolanie lub Turynie, urzędnik w Rzymie, chłop na południu Włoch, cierpią niewypowiedzianą nędzę. Na tle zaś tej nędzy wyrastają przelotne fortuny milionerów np. teraz głośny jest w Rzymie skandal inż. Guardana, który 160 kwintali zdeponowanego do rozdziału mleka puszkowego sprzedał, a teraz dowodzi, że było ono zepsute i zatruwało powietrze swymi wyziewami, więc wrzucił je do Tybru, Tybr popchał je do morza i któż sprawdzi, wiele puszek było zepsutych a wiele sprytny inżynier sprzedał? Właśnie w tej chwili czytam w gazecie, że na czarnym rynku pojawiły się w ostatnich dniach duże ilości mleka puszkowego po tańszej cenie i niewiadomego pochodzenia.

Ogólny obraz sytuacji żywnościowo-odzieżowej Włoch byłby następujący: w bardziej brudnych i nieodbudowanych miastach i miasteczkach włoskich, je się i ubiera się lepiej i więcej niż we Francji, ale za towary te płaci się drożej i są one mniej dostępne, a kto nie ma możności zdobywać pieniędzy przez udział w czarnym handlu, skazany jest na wegetację. Zasada ta dotyczy robotników, chłopów, urzędników i inteligentów bez wyjątku. Sytuacja ta przypomina, na mniejszą skalę oczywiście, życie w Generalnej Gubernii.

Winę za taką sytuację ponosi **przede wszystkim faszyzm,** który odrazu przez zamałe przydziały **stworzył rynek czarny** obok normalnego. Dzisiaj problem ukrócenia czarnego rynku jest **nietylko zagadnieniem poskromienia nadużyć i złodziejstwa, ale problemem znalezienia pracy dla setek tysięcy ludzi i ich rodzin żyjących całkowicie z czarnego handlu.** Np. istnieje miejscowość — Isola Livi — której kilka tysięcy mieszkańców żyje wyłącznie z produkowania papierosów alianckich z mieszanki miejscowego tytoniu i niedopałków papierosów alianckich, zwożonych z całych Włoch; na bibułkach drukuje się nazwy amerykańskie; istnieją fabryki pudełek na wzór alianckich. Policja amerykańska w czasie jednej rewizji skonfiskowała tam 5 milionów sztuk papierosów.

Obok czarnego handlu istnieje więc **„czarny przemysł"** i obejmuje on wszystkie dziedziny życia, (np. opony asmochodowe) części zamienne do samochodów, wiele lekarst wpochodzi tylko z czarnego handlu) i zniesienie go jest niemożliwe bez wstrząsu dla ustroju gospodarczego. — Wyzysk robotnika, pośrednika i odsprzedawcy w tym procederze przekracza wszelkie zebrane przez Marksa opisy nędzy proletariatu angielskiego, obejmuje pracę nieletnich i kobiet i ich deprawację, nie zna żadnych zdobyczy socjalnych jak ubezpieczenia, umowy zbiorowe, czas pracy itd. Czarny rynek wreszcie nie jest objawem zdrowej inicjatywy prywatnego przedsiębiorcy, ale nerwową żądzą szybkiego zbogacenia się przez wszelkiego rodzaju męty społeczne, opłacaną przez nędzę i wyzysk pośrednika w tym handlu jak i konsumenta. Przybrał on jednak, inaczej niż we Francji, charakter masowy.

Czarny rynek jest schyłkową chorobą dogorywającego kapitalizmu i wolnej konkurencji, a zniesienie go wymaga przebudowy całego ustroju gospodarczego.

Jako ciekawe zjawisko można zanotować fakt, że czarnogiełdziarze upodobali sobie specjalnie dwie partie: chłopi - kułacy z najżyźniejszej prowincji Emilia garną się do partii komunistycznej, a po miastach czarnogiełdziarze skupiają się w reakcyjno-liberalnej partii „Front szarego człowieka", który w swych wystąpieniach bierze ich w obronę.

Włodzimierz SZNARBACHOWSKI

OD CZYTELNIKOW

LOOS EN GOHELLE, Prezes TUR

Z okazji zbliżającego się Nowego Roku zasyłam jak najserdeczniejsze życzenia dla Redakcji i Administracji pisma „Lud Polski" i jego współpracowników w życiu osobistym i społecznym, ażeby pismo to stało się szermierzem całej Emigracji w walce o wolną i niepodległą oraz prawdziwie Ludową Polskę i stało się natchnieniem mas pracujących w walce o prawa klasy pracującej.

W. Jaśniewicz.

L'HORME, PPS

W dniu Bożego Narodzenia PPS z L'Horme zasyła serdeczne życzenia Wydawnictwu i Redakcji „Lud Polski" i życzy jak najbardziej szybkiego rozwoju na terenie Francji i zagranicą. Nasi czytelnicy uznają „Lud Polski" za jedyną sprawiedliwą gazetę.

Za Zarząd: sekretarz **St. Nowak**

PARYŻ, Tow. Rob. i Rzem. Polskich

Korzystając z okazji Nowego Roku składamy nasze najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności i jak najszerszego rozwoju nowo założonemu pismu, które oby mogło dotrzeć do każdego zakątka, gdziekolwiek się znajdują nasi Rodacy. Z braterskim pozdrowieniem Przy niniejszym przesyłamy małą kwotę w sumie 500 fr. (pięćset) na papier za umieszczanie nam komunikatów.

Za Zarząd: **Koziński A.,** prezes. Prezes Honorowy **R. Baraniecki.**

Z życia F.R.E.P.

Nowa ustawa o wypadkach przy pracy

4. (**Dokończenie**)

Jeżeli wypadek nastąpił nie z winy pracodawcy lub szefów, a innej osoby, to poszkodowany lub jego spadkobiercy mają prawo ścigać winowajcę o odszkodowanie, jeżeli ten wypadek nie jest objęty niniejszą ustawą.

CHOROBY ZAWODOWE

Niniejsza ustawa dotyczy również chorób zawodowych, które są uznane za wypadki przy pracy i dają uprawnienie do jednakowego odszkodowania.

W wypadku choroby zawodowej, data pierwszej wizyty lekarskiej, stwierdzającej tę chorobę, jest uznana za datę wypadku.

Rozporządzenie wykonawcze, które będzie ogłoszone, poda do wiadomości rodzaje chorób, które będą uważane za choroby zawodowe.

Każda choroba zawodowa, dająca prawo do odszkodowania, przewidzianego niniejszą ustawą, winna być przez chorego deklarowana w kasie (Caisse Primaire de la Securite Sociale), w ciągu piętnastu dni po zaprzestaniu pracy.

Lekarz powinien sporządzić świadectwo w trzech egzemplarzach, z których jeden wręcza choremu, a dwa inne wysyła do kasy i do inspektora pracy

Od dnia zaprzestania pracy świadczenia są wypłacane do dwóch lat, a gdy nie nastąpi wyleczenie, wówczas musi nastąpić decyzja w sprawie przyznania renty.

Każdy pracodawca, który potrąca z zarobku składki na ubezpieczenie od wypadku przy pracy, będzie karany grzywną od 6 tysięcy do miliona franków.

Warunki niniejszej ustawy w zastosowaniu będą uzgodnione rozporządzeniem wykonawczym, które ukaże się wkrótce.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1947 r. i dotyczyć będzie wypadków, które nastąpią po dacie 1 stycznia 1947 r.

∴

W następnych numerach „Ludu Polskiego" podamy do wiadomości treść nowej ustawy o ubezpieczeniach społecznych (Assurances Sociales) w zastosowaniu od 1 lipca 1946 r.

Umowy zbiorowe

Jak wspominaliśmy w „Ludzie Polskim", CGT dopomina się odnowienia wszystkich umów zbiorowych, w których należałoby uzgodnić płace minimalne, odpowadające obecnej stopie życiowej. Żądanie to jest słuszne i wszyscy pracujący powinni popierać ten wysiłek syndykatów CGT.

Nowy minister Pracy **Daniel Mayer** uznał za swe pierwsze zadanie przeprowadzenie stosownej ustawy w Parlamencie.

Czym są umowy zbiorowe i jakie mają znaczenie, o tym nowy rząd socjalistyczny Leona Bluma ogłosił ustawę, w której jest powiedziane:

Umowa zbiorowa jest ugodą, zawartą pomiędzy zawodowymi organizacjami robotniczymi i pracodawców, ustalającą warunki pracy i płacy.

Zawarte w umowie zbiorowej warunki dotyczą wszystkich pracujących w tym zawodzie, z wyjątkiem, gdy niektóre mają osobiste umowy na wyższe zarobki jak te, które przewiduje umowa zbiorowa.

Zawarte w umowie zbiorowej warunki dotyczą wszystkich pracujących w tym zawodzie, z wyjątkiem, gdy niektórzy mają osobiste umowy na wyższe zarobki, jak te które przewiduje umowa zbiorowa.

Umowa zbiorowa musi być na piśmie, inaczej jest ona nieważna. może ona być na okres określony lub nieokreślony.

Jeżeli umowa jest zawarta na okres określony, to ten okres nie może przekraczać pięciu lat. Umowy są ważne dopiero po zatwierdzeniu ich przez Ministerstwo Pracy.

Gdy warunki uzgodnione w umowie zbiorowej nie są wykonywane wobec wszystkich pracowników, pokrzywdzeni mają prawo, odwołać się do sądów pracy.

Umowy zbiorowe winny zawierać:

Zawarowanie robotnikom wolności syndykalnej i swobody poglądów pracujących;

Wysokość zarobków w poszczególnych kategoriach zawodowych i regionalnie;

Warunki przyjmowania i wydalania pracujących oraz wolnego wyboru należenie do organizacji syndykalnej;

Warunki wypowiedzenia pracy;

Zorganizowanie wyszkolenia zawodowego dla młodych.

Umowa zbiorowa może zawierać także warunki dotyczące delegatów personelu i warunki finansowe zakładów społecznych, powołanych przez komitet danego zakładu;

W jaki sposób będą udzielane premie za przeciąg czasu w pracy i gorliwość;

Uzgodnienie premij za prace niebezpieczne i niezdrowe oraz urlopy płatne.

O zasiłki dla starców

Od przeszło roku organizacja nasza FREP dopomina się podwyższenia zapomóg dla starców do wysokości 2 tysięcy franków miesięcznie. To słuszne żądanie nie znalazło jednak dotychczas przychylnego zrozumienia w urzędach polskich. Nasi biedni starcy są więc zmuszeni zadowalać się żebraczymi zapomogami.

Urzędy konsularne nie mogą tłumaczyć się brakiem funduszów na podwyższenie tych zapomóg; rozporządzają one bowiem **milionami,** które idą na **opłacanie olbrzymich deficytów pism im podległych,** na agitatorów politycznych po miejscowościach i inne zbyteczne imprezy. Ale dla starców nie ma nic, ani gosza. Uważają oni, że podwyżka zapomóg powinna odbyć się kosztem samej emigracji, która ma wyrównać tę część wydatków, przypadającą na urzędy polskie, żeby te mogły równomierną sumę wydawać na akcję polityczną jednej partii i wprowadzać rozbicie wśród emigracji.

W „Gazecie Polskiej" z dnia 24 grudnia zostało w imieniu „Rad Narodowych" podane do wiadomości, że zasiłki dla starców będą podwojone z funduszu, zebranego wśród emigracji.

Ta szumna reklama nikogo w błąd nie wprowadza. Jednorazowe podwojenie tych skromnych zasiłków nie rozwiązuje wcale zagadnienia właściwych zasiłków, które powinny być wypłacane.

Niech starcy otrzymają stale co miesiąc swą minimalną zapomogę 2 tysięcy franków. co im się słusznie należy, a będzie to dla nich większą pomocą, aniżeli jednarazowa pomoc w minimalnej wysokości i kosztem emigracji.

OGRANICZENIA W INDYWIDUALNYM SPROWADZANIU ROBOTNIKÓW DO FRANCJI

W poprzednich numerach „Ludu Polskiego" podaliśmy w ogólnych zarysach przepisy o nowych kontraktach dla robotników obcokrajowców, sprowadzanych do Francji do pracy. Przepisy te przewidują w zasadzie kontrakty imienne i anonimowe. Kontrakty imienne są te, gdy pracodawca sporządza kontrakt, wymieniając nazwisko robotnika, którego chce sprowadzić do Francji. Kontrakty anonimowe oznaczają, że pracodawca czyni zapotrzebowanie do Wydziału Imigracyjnego, wymieniając, ilu robotników potrzebuje, i ten Wydział sprowadza ich według własnej selekcji i własnego wyboru narodowości.

Mimo, że w zasadzie jest przewidziany kontrakt pracy imienny, okólnik Ministra Pracy zastrzega się co do dawania wiz na kontrakty imienne, a poleca kontrakty anonimowe. Uzyskanie wizy na kontrakt imienny będzie bardzo trudne. Pracodawca nie będzie mógł sprowadzać sobie robotników, których on wybierze, a musi przyjąć tych, których Wydział Imigracyjny mu wyznaczy.

Zarządzenie b. Ministra Pracy (Ambr. Croisat) uniemożliwi w praktyce przyjazd do pracy do Francji Polaków, którzy znajdują się w obozach w Niemczech lub Austrii, i którzy nie mogą wracać do Polski. Francja potrzebuje robotników obcokrajowców i sprowadzać ich będzie w znacznej liczbie.

Pracodawcy francuscy chętnie by zatrudniali Polaków, znajdujących się w obozach, wystawiając im kontrakty imienne, lecz sprzeciwia się temu okólnik Ministerstwa, utrudniając sprowadzanie imienne, a Wydział Imigracyjny będzie rekrutował robotników z innych krajów, z wyłączeniem Polaków, nie mogących wrócić do Polski.

Zwolennicy reżymu warszawskiego kompromitują Francuzów

W kolonii Joudreville - Piennes dzieją się rzeczy, które mogą wywołać u każdego szanującego się Polaka uczucie wstrętu ze względu na denuncjatorski charakter.

Zwyczajem tutejszej kolonii jest organizowanie w okresie świąt Bożego Narodzenia polskich „Jasełek". Zwyczaj ten poza przyjemnym spędzeniem kilku godzin daje duże korzyści dziatwie natury kulturalnej, gdyż przy występach związanych z Jasełkami dzieci i młodzież występująca posługuje się jedynie i wyłącznie językiem ojczystym. Obowiązkiem zatem każdego Polaka powinno być popieranie podobnych imprez. Zwolennicy miejscowych „Rad Narodowych" mają jednak jakieś inne pojęcia o kultywowaniu języka polskiego i o polskiej tradycji związanej ze świętami Bożego Narodzenia. Jakie są ich zapatrywania na te rzeczy, niech posłuży przykład z kolonii Joudreville - Piennes.

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, jako prezes Komitetu Tow. Miejscowych Centralnego Zw. Polaków udałem się do dyrekcji tutejszej kopalni z prośbą o użyczenie nam lokalu, w którym moglibyśmy sobie urządzić Jasełka. Dyrektor ze swej strony polecił mi, bym się udał do jednego z delegatów Komitetu d'Entreprise i tę sprawę przedłożył, gdyż dyrektor sam nie może decydować o tym. Uczyniłem tak jak mi polecił dyrektor. Przedłożyłem sprawę komitetowi d'Entreprise i ten z kolei przyznał nam lokal „Salle des Fetes" na urządzenie uroczystości. Gdy jednak dowiedzieli się o tym towarzysze spod znaku Bierut-Gomółka — to znaczy działacze z „Rad Narodowych", udali się do wyżej wymienionego Komitetu z **denuncjacją,** jakoby Centralny Związek Polaków był organizacją „faszystowską", i by nam jako „faszystom" nie przyznawano prawa do lokalu. Komitet, w którym zasiada większość komunistów, zwołuje drugie posiedzenie i podejmuje uchwałę, że tylko Polacy, których organizacje są uznane przez Ambasadę, mogą korzystać z „Salle des Fetes", inni natomiast nie mają prawa. Czuliśmy się wielce pokrzywdzeni decyzją Komitetu d'Entreprise i zawrzało w nas oburzenie.

Po krótkiej konsternacji **podjęliśmy walkę o nasze prawa.** Fakt że w Komitecie zasiadają członkowie Zarządu CGT posłużył nam do zastosowania właściwej metody w stosunku do zbujanych delegatów Komitetu i równocześnie członków Zarządu Syndykatu. Wystosowaliśmy do nich list, zaznaczając, że **o ile krzywda którą nam wyrządzono nie zostanie naprawiona, to jesteśmy zmuszeni wnieść skargę do Centrali Syndykatu CGT w Paryżu** a gdyby i tam nam nie uwzględniono naszej skargi, to potrafimy znaleźć taki syndykat, który nie będzie nas krzywdził.

To poskutkowało natychmiast.

Zaraz następnego dnia zostało zwołane zebranie Syndykatu, na którym po burzliwej dyskusji (zwolennicy „Rad Narodowych" na znak protestu opuścili zebranie) uchwalono wysłać delegację na dyrekcję, by nam **przyznano lokal na Gwiazdkę.** Tak więc komuniści francuscy zasiadający w zarządzie CGT i Komitecie d'Entreprise poszli prosić o salę dla „faszystów".

L. Chwistek

JENCY NIEMIECCY WE FRANCJI

We Francji znajduje się 616000 jeńców niemieckich. Z tych 483.000 pracuje w różnych zawodach cywilnych, 225.000 na roli i w lasach, 56.000 w górnictwie, 37.000 w przemyśle budowlanym, 7.500 w przemyśle chemicznym, 9.500 w przemyśle kolejowym, 12.000 przy budowie mostów, 30.000 przy usuwaniu min. W obozach znajduje się około 8.000 oficerów i przeszło 2.000 podoficerów, którzy nie zgłosili się do pracy. Otrzymują oni dziennie 300 gr. chleba, 4—5 gr. tłuszczu i 2 l. zupy, tygodniowo 100 gr mięsa i od czasu do czasu pewne dodatki. Zdaniem „Le Monde" zwolnienie jeńców niemieckich będzie ciężką próbą dla francuskiej gospodarki, ponieważ w ich miejsce trzeba będzie przyjąć wolnych robotników i wynagradzać ich sześć razy drożej. — Koło Lille 2.000 jeńców niemieckich górników zorganizowało 2-dniowy strejk protestacyjny z powodu złego zaopatrzenia w żywność i mydło.

Byrnes zażądał zwrotu 674.000 jeńców niemieckich, wypożyczonych przez Stany Zjednoczone Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgowi.

200.000 dalszych jeńców niemieckich ma zwolnić Rosja w okresie świątecznym.

Okręg Lwów – Bethune Zw. B. Członków POWN

REZOLUCJA

My, byli dowódcy Okręgu, Podokręgów, Obwodów i Placówek POWN, oraz delegaci zarządów Okręgu i Kół Związku byłych Członków POWN, zebrani w liczbie 53 osoby na nadzwyczajnym zebraniu Okręgu „W. Lwów-Bethune" ZBC POWN w Lens dnia 22. 12. 1946 r.,

Stwierdzając, że zapowiedziana na dzień 19 stycznia 1947 r. akcja wyborcza w Polsce nie odpowiada ordynacji wyborczej zatwierdzonej w Konstytucji demokratycznej Polski Niepodległej z roku 1921,

1) **Domagamy się wolnych i nieskrępowanych wyborów w Polsce,**

2) **Protestujemy przeciwko nieustannym aresztowaniom przywódców chłopskich i robotniczych i domagamy się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych odsiadujących karę za swe przekonania demokratyczne,**

3) **Domagamy się wolności prasy, słowa i zebrań przedwyborczych dla wszystkich obywateli polskich bez różnicy przekonań politycznych.**

4) **Domagamy się zastosowania pięcio-przymiotnikowego prawa wyborczego powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego.**

5) **Protestujemy przeciwko t. zw. „Radom Narodowym" które przy pomocy teroru i gróźb usiłują podporządkować Emigrację swojej władzy,**

6) **Domagamy się od władz PCK na terenie Francji, zapomóg dla starców, wdów i sierot, równego traktowania wszystkich obywateli polskich bez różnicy przynależności organizacyjnej lub przekonań,**

7) **Protestujemy przeciwko szkalowaniu najlepszych synów Polski, którzy wsławili się na wszystkich frontach świata, oddając krew i życie na ołtarzu Ojczyzny,**

8) **My POWNiacy świadomi swoich celów i obowiązków nie zgodzimy się nigdy na teror i samowolę z jakiejkolwiek strony. Jesteśmy zdecydowani bronić naszych swobód wolnościowych, bo nie poszliśmy w szeregi POWN walczyć o Polskę rządzoną terorem przez sprzedajną klikę uprzywilejowanych partyjników, ale o Polskę Wolną, Niepodległą i Sprawiedliwą dla wszystkich Jej synów,**

9) **Zapewniamy Was bracia żołnierze z pod Monte Cassino, Ancony, Falaise, Chambois, Abbeville, Gand, Anvers, Breda i Nimegue, że będziemy stać w obronie Waszej a tym samym w obronie honoru wsławionej Armii Polskiej walczącej na wszystkich frontach świata.**

Wzywamy wszystkich prawych obywateli R. P. do nieugiętego wytrwania na stanowisku walki o Polskę naprawdę Wolną, Niepodległą i Demokratyczną bez względu na przewidziany rezultat sfałszowanych wyborów.

Niech żyje **Wolność, Równość i Niepodległość!**

Za Zarząd Okręgu:

Jaśniewicz W. — prezes

Tysiak M. — sekretarz

Kościelniak Jan — skarbnik.

Reflektórem światła po hitlerowskich metodach

Pan Murzyn i demokracja

Powracam do sprawy wiecu z dnia 8 grudnia 1946 r. w Macou-Conde, zwołanego przez miejscową sekcję PPS pod kierownictwem starych i nieugiętych PPSiaków t.t. Oczkowskiego i Dudały, na który przybył miejscowy mer i bardzo poważna liczba zamieszkałych Polaków tej miejscowości. Wiec został ogłoszony afiszami 10 dni naprzód.

Miejscowa „Rada Narodowa" zgodnie ze swymi głoszonymi zasadami, postanowiła zrobić wszystko, ażeby na tym wiecu mieć większość, bo przecież w raportach do władz, w komunikatach uporczywie wmawiają, że mają „większość". Zaalarmowała wszystkie czynniki istniejące przy „Radzie Narodowej", ażeby tę większość wykazać i naturalnie wszystkie sprężyny poszły w ruch i na powyższy wiec został wydany rozkaz wszystkim organizacjom peperowskim z departamentu Nord. Naturalnie dla pewności wezwano na pomoc parę miejscowości z departamentu Pas de Calais jak Oignies, Libercourt, Dourges, Billy Montigny, Mazingarbe, sięgnięto nawet aż do Barlin. Na czele tej z trudem zmontowanej i kosztownej **bojówki** stanął ob. **Murzyn z Barlin** (P. de C.)

Po moim referacie i przemówieniu miejscowego mera, w dyskusji pierwszy zabrał głos właśnie ten biały Murzyn, który nic więcej nie miał do powiedzenia jak tylko krzyczeć na całe gardło: „Pan Jaśniewicz to hitlerowiec, gdzież podział swój hełm z hakenkrojcem" i oświadczył, że będzie tak długo krzyczeć, ażeby **nie dopuścić nikogo do głosu,** jednak po kilkuminutowej jego bredni, publiczność zmusiła go do zaprzestania. Murzyn widząc że jego sprawa jest przegrana, nie mógł wytrzymać nerwowo. Po przemówieniu jeszcze innych w dyskusji, skoczył na krzesło i zaczął wrzeszczeć na całe gardło: Niech żyje Czerwona Armia, niech żyje rząd Jedności Narodowej! W tym momencie krzesło mu się usunęło z pod nóg a Murzyn jak małpa na dukasie zrobił nurka. Naturalnie w tej chwili przypomniał sobie, że **jest przysłany po to ażeby wiec rozbić,** a gdy tego nie uczyni będzie źle; w tym momencie wskoczył na stół i zaczął coś niezrozumiałego bełkotać jak człowiek mający 41 stopni gorączki, lecz i w tym momencie stół usunął mu się z pod nóg i Murzyn jak długi znalazł się na podłodze i po zakończeniu wiecu zauważywszy wreszcie, że nie wywiązał się ze swego zadania, z głową zwieszoną opuścił salę. A stało się to dlatego, że pomimo tak szerokiego zasięgu z jakiego zostali zwiezieni wyznawcy obecnego reżymu totalistycznego, znaleźli się oni w 35 proc. wobec uczciwej miejscowej ludności.

Ob. Murzynie, nie tędy droga do demokracji, ale ja Wam się wcale nie dziwię, jeżeli Wam tak kazano krzyczeć, bo stwierdziłem, że **dyskutować rzeczowo nie umiecie.** W Waszym wyobrażeniu ta wasza „demokracja" to teror i groźby, jednak tym nas nie przekonacie. Zdawało Wam się, gdy przybiegniecie do stołu prezydialnego i oświadczycie, że już na mnie wyrok wydany, to mnie zetniecie z nóg. Nie, ob. Murzynie, tych wyroków od Was mam już więcej na piśmie, ale to mnie nie przestrasza, prawdy o krzywdzie wyrządzonej mej Ojczyźnie głosić nie przestanę i tak samo myślą moi towarzysze. Przecież i podczas okupacji niemieckiej, **gdym był w szponach Gestapo,** tak samo dzisiejsi **Wasi przyjaciele grozili mi i mej rodzinie** tą samą metodą namawiając mnie pod groźbą do wstąpienia do Volksdeutschów. Przeżyłem reżym hitlerowski, przeżyjemy i Was a **prawda zwyciężyć musi,** bo tacy nowi demokraci jak Murzyn, którzy przed wojną strasznie nienawidzili tego co miało wyraz robotniczy, a ob. Murzyn najbardziej nienawidził tych, którzy stali w opozycji do reżymu sanacyjnego. Zaś dziś nienawidzi tych, którzy stoją w opozycji do reżymu dyktatorskiego i na każdym kroku posługuje się metodami hitlerowskimi. Uważaj ob. Murzynie, ażebyś się nie stał małym murzynkiem u swoich chlebodawców. Jeżeli chcesz być **człowiekiem** wolnym i godnym tego miana, to naucz się dyskutować argumentami, rzeczowo, po ludzku, a nie rozbijać zgromadzenia robotnicze wzorem ohydnych brunatnych małp hitlerowskich.

W. Jaśniewicz.

„Bandy" nad Odrą. — W Meklenburgii i Brandenburgii organizuje się specjalne oddziały graniczne do walki z „ciężko uzbrojonymi bandami", które pojawiły się nad Odrą. Policjantom, którzy zgłoszą się do służby nad Odrą, przyobiecano ziemię.

KOMUNIKATY

ZARZĄD T-WA RZEMIEŚLNIKOW I ROBOTNIKOW POLSK. W PARYŻU

— zaprasza Szanowne Rodaczki i Rodaków na wielki tradycyjny **Bal Sylwestrowy,** który odbędzie się we wtorek dnia 31 grudnia 1946 do rana, na sali T-wa Societe d'Encouragement, 44, rue de Rennes, Paryż 6-ty, metro St. Germain de Pres. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Przewidziane są pewne niespodzianki, bufet na miejscu obficie zaopatrzony w napoje i zakąski.

A. Koziński, prezes.
R. Baraniecki, prezes honorowy.

●

AUBY (Nord). POWN

Stowarzyszenie byłych członków P. O. W. N. odbywa **zebrania** w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 15 w lokalu kolegi Kaczmarka Antoniego, 36, rue Fr. Terrer, Auby. Ponieważ są dość ważne sprawy do zakomunikowania, zatem prosi Zarząd o jak najliczniejsze przybycie.

Za Zarząd: prezes **Kaczmarek A.**

●

JOUDREVILLE, Kom. Tow. Miejsc. CZP.

Przesyłam moje najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju, tak by gazeta „Lud Polski" znalazła się w tym Nowym Roku w domu każdego robotnika-Polaka.

L. Chwistek.

KOMUNIKAT SEKR. GEN. FREP

PODWYŻKA RENT WYPADKOWYCH

Wszystkie renty wypadkowe powyżej 10 a do 20 procent, które w poprzednich podwyżkach nie były brane pod uwagę, obecnie mogą być podwyższone. W tym celu należy składać specjalne podania, dołączając potrzebne dokumenty.

Zarząd Główny FREP zajmuje się składaniem tych podań, więc po szczegółowe informacje należy zgłaszać się do Zarządu Sekcji FREP w miejscowościach. W specjalnym okólniku zostało Sekcjom wyjaśnione, jak mają te sprawy załatwiać.

WYMOWNY DOKUMENT

„TYLKO NIE POLACY"

Przytaczamy poniżej w dosłownym tłumaczeniu poufny okólnik UNRRA — będący dowodem hańby, jaką okryła się ta instytucja, powołana do niesienia pomocy. Jest nadzieja, że w nowopowstałej organizacji pomocy uchodźcom IRO nie znajdzie się nikt z pośród tych, którzy są odpowiedzialni za działalność UNRRA. Oto brzmienie okólnika.

„Posiedzenie Okręgowego Biura Zatrudnienia

16 październik

„Na zebraniu w Regensburgu, dn. 16. 10. w biurze Mc Dougals'a przeprowadzono dyskusję z wynikiem następującym:

Z pośród zdatnych do pracy DP trzeba zatrudnić 100 proc. Polaków do tego nie używać, trzeba ich repatriować, powinni oni wracać do kraju. Baltowie, Ukraińcy, Żydzi winni być zatrudnieni pozytywnie. W sprawie zatrudnienia Żydów trzeba zachować dyskrecję. Pożądane jest, by uczyli się budownictwa pod kierownictwem niemieckich fachowców, grupowo w fabrykach, można też zatrudniać ich za pośrednictwem komitetów żydowskich, gdyż w Palestynie są pożądani robotnicy do odbudowy. Obecnie sprawą najważniejszą dla UNRRA jest repatriacja. **Polacy winni być wykluczeni** z projektowanych prac i repatriowani. Jedynie tylko w wypadku, gdyby mieli oznaczony termin repatriacji, można ich zatrudnić do chwili wyjazdu do Polski.

Najważniejsze, by wszyscy Polacy wrócili. Nie powinien znaleźć się żaden Polak odmawiający powrotu (unrepatriable Pole). Ci którzy będą sprzeciwiać się powrotowi **powinni być użyci do odbudowy Niemiec.** Po takiej próbie zmienią swe uczucia dla ich drogiej dawnej Polski. Bałtowie są ustabilizowani (static) i mogą być kierowani do głównych biur i ośrodków administracyjnych. **Tylko nie Polacy** — tych trzeba repatriować. Dużo osób zmienia narodowość z ukraińskiej na polską i tacy są źle traktowani w biurach repatriacyjnych przez polskich oficerów łącznikowych — ale tymi nie mamy potrzeby się zajmować. Polaków w miejscach pracy trzeba zastąpić przez innych, bodaj nawet Niemców Polaków trzeba wysyłać do domów. **Zadaniem UNRRA jest usunięcie wszystkich Polaków i zastąpienie ich Ukraińcami i Bałtami.**

Podpisano: William I. Holman, Areas Employment Officer."

SOWIECKA DEMOBILIZACJA

Armia sowiecka stale demobilizuje się. Z końcem września liczyła 4,5 miliona ludzi, to jest połowę stanu wojennego. Ale demobilizacja nie obejmuje w tym samym stopniu wszystkich broni i wszystkich narodowości. Demobilizuje się głównie piechotę, kawalerię, artylerię polową i służby pomocnicze, nie demobilizuje się lotnictwa, jednostek pancernych, artylerii cięższej i marynarki. Tu stany raczej powiększają się przez przydział oficerów i podoficerów z jednostek demobilizowanych. Zwolnieni żołnierze rzadko wracają do miejsca swego dawnego zamieszkania. Osadza się ich na terenach okupowanych, lub wysyła na brzegi Pacyfiku i w rejon Peczory, gdzie powstaje ciężki przemysł wojenny. Zwolnionych Ukraińców z zasady nie dopuszcza się na Ukrainę. Sowieckie naczelne dowództwo reorganizuje się. Marszałkowie i „bohaterowie ZSRR" znaleźli się w różnych komisjach wojskowych, gdzie mają mało bezpośredniego wpływu. Koniew znalazł się w sztabie młodych i politycznie pewnych oficerów. Niektórzy z nich, jak płk. Leontiew (32 lata), płk. Sofrazjan (36 lat), płk. Kozłow (31 lat), gen. Dorogow (38 lat) i gen. Sornik (40 lat), są prawdopodobnie przeznaczeni na najwyższe posterunki wojskowe. Zamiast mas piechoty tworzy się jednostki mniejsze i ruchliwsze, co również ułatwia kontrolę partii. Rosyjskie przygotowania w dziedzinie zaopatrzenia wojsk w razie wojny posuwają się naprzód. Wielkie składy zboża nie zostały skoncentrowane (jak w r. 1914) wzdłuż Wołgi, lecz rozrzucono je szeroko, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb Dalekiego Wschodu i Dalekiej Północy. W Odessie odbudowuje się tylko przemysł, z pierwszeństwem dla przemysłu wojennego. („Cotin, News Service" z 13. 12.)

JEŻELI
podoba Ci się
«LUD POLSKI»
to nie zapomnij go
zaprenumerować !

ROSJA I NIEMCY

Wojskowy Komitet Odbudowy Niemiec istnieje w Moskwie w miejsc rozwiązanego Komitetu Wolnych Niemiec. Na czele stoi cioteczny wnu Bismarcka, por. v. Einsiedlen, zastępcą jego jest marsz. Paulus. Komitet zamierza zwerbować 10.000 oficerów niemieckich, a jako cel podał: nauczanie języka rosyjskiego, organizację szkół nauk moralnych i politycznych, historii Rosji i stosunków niemiecko - rosyjskich, teorii wojny współczesnej i przystosowania przemysłu do jej potrzeb.

Strefa rosyjska Niemiec posiada 17,3 miliona mieszkańców, z czego 9,9 milionów kobiet i 7,4 mil. mężczyzn.

W Saksonii wyszło zarządzenie, konfiskujące wszystkie przedsiębiorstwa b. czynnych członków partii nar. socjalistycznej. Obejmuje to 15—20.000 małych przedsiębiorstw.

OD ADMINISTRACJI

CZYTELNIKA Z FOUQUIERES LES LENS (P. de C.), który przesłał mandatem nadanym na poczcie Billy-Montigny w dniu 20 grudnia 1946 roku kwotę 60 fr., uprzejmie prosimy o podanie nazwiska i adresu, gdyż niestety są zupełnie nieczytelnie napisane na mandacie.

WSZYSTKICH CZYTELNIKOW „LUDU POLSKIEGO" prosimy o podawanie na mandatach czytelnie nazwisk adresów. Okoliczność ta zaoszczędzi nam czasu i uchroni nas od pomyłek. Dziękujemy zgóry za przychylne ustosunkowanie się do naszej prośby.

Ant. KACZMAREK, AUBY. — Niestety, nie możemy się podjąć zainkasowania należności za prenumeratę w administracji „Sztandaru Polskiego". „Lud Polski" nie miał i nie ma żadnego związku z redakcją i administracją tamtego wydawnictwa.

ŁAŃCUCH PRASOWY „LUDU POLSKIEGO"

Wiktor CICHY wpłaca 100 fr. i wzywa **Fr. Pielawę i W. Maciejewskiego** z Paryża

KRAWCZYNSKI Teodor wpłaca na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" 200 frs. i wzywa do dalszego zasilenia funduszu pp.: **Kędzię Franc.** z Henin-Lietard, **Szambelańczyka Jana** (ojca) z Divion, **Budzyna Michała** z Escaudain, **Mikołajczyka Franciszka** z Lille, **Kicińskiego Antoniego** z Waziers, **Felisiaka Stanisława** z Auby, **Wardęgę Karola** z Avion, **Mikołajczyka Czesława** z Haillicourt, **Piskorskiego Tadeusza** z Lille, **Wacławskiego Szczepana** z Bruay, **Krzywosądzkiego Stefana** z Avion.

Wincenty JAŚNIEWICZ, odpowiadając na wezwanie Em. Freyda w numerze 5-tym „Ludu Polskiego", składa na rozwój tegoż pisma sumę **100 fr.** i wzywa następujących Towarzyszy i Kolegów do złożenia datku, na jaki ich stać: **Grzesiaka F.** z Calonne - Ricouart, **Gabryelczyka Jana** z Wingles, **Wolskiego Franc.** z Hersin-Coupigny, **Krawczyńskiego T.** z Lille, **Wiertelaka** z Douai - Clochette, **Schabowicza** z Libercourt, **Majchrzaka** z Douai - Clochette, **Wacławskiego** z Bruay, **Wardęgę** z Avion, **Waszczyńskiego** z Commentry, **Słomiana** z Montducon, **B. Kruka z Paryża, Jałosińskiego** z Ales, **Pieczyńskiego** z Commentry.

Stanisław STALMASINSKI przyjmuje z zadowoleniem wezwanie do złożenia na fundusz prasowy „Ludu Polskiego", składa 100 frs. i wzywa kolegów: **Matelskiego Fr.** z Tuluzy, **Chwarścianka Fr.** z Gagnac, **Koniasa Jana** z Cagnac, **Bełzę Jakóba** z Moyeuvre Grande, **Ranika Jana** z Hayange, **Mrozowskiego** z Nilvange, **Muszyńskiego** z Nilvange, **Tudreja Br.** z Homecourt, **Przybysza Andrzeja** z Homecourt, **Przybyłowicza Alojzego** z Tucquegnieux, **Markiewicza Szczepana** z Tucquegnieux, **Szymanka St.** z Trieux, **Ciszewskiego** z Trieux, **inż. Wiśniewskiego** z Nancy.

Stefan MROŻKIEWICZ na wezwanie M. Nurkowskiego wpłaca 200 franków i wzywa na zasilenie Funduszu Prasowego **Franc. Kareckiego** z Lyonu, **Winc. Niziuka,** mjr. **Wł. Chojnackiego, Czesł Ochmana** — z Paryża.

Biuro Tłumaczeń
ALDONA STARZYNSKA
Tłumacz Przysięgły przy Trybunale Cywilnym w Lyonie
Tłumaczenia urzędowe dokumentów do ślubu — naturalizacji — pisanie podań itp.
35, rue General Miribel — LYON (Rhone)

Do sprzedania DOM, po cenie przystępnej, trzy-piętrowy i parter **w Lille,** przy głównej ulicy, z kawiarnią; obok fabryka. — Dwa mieszkania umeblowane są wolne. — Zgłoszenia do administracji „Ludu Polskiego" pod „Dom" lub Lille, place Rihour (3-bis, rue du Fresne) „Agence Centrale Immobiliere" I. Carlier.

Redaguje Komitet
Gérant Henri Mailly
— Imprimerie J.E.P. —
7, rue Cadet, PARIS.

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą co rysują - inni

Czytelnicy przypominają sobie rysunek z „AURORE", jaki podaliśmy w 4-tym numerze „Ludu Polskiego": wszystkie stronnictwa ofiarowują zbawcy — Blumowi swe serca, zaś z „najpierwszych pierwszy" Maurice Thorez. Wyrażaliśmy zuchwałe obawy, czy to aby szczere... Rzeczywistość potwierdza z nawiązką nasze przewidywania.

BEDZIEMY GO NIEŚLI!

W organie Federacji SFIO P-de-C „L'ESPOIR" Juste Evrard przypomina, że komuniści obiecali nie tylko podtrzymywać rząd Bluma, ale NIEŚĆ go na swych barkach. Czy nie „ciągnąć po ziemi? — zapytuje Evrard:

„Wyście Blumowi narzucili władzę 575 głosami. Obsypaliście pochwałami tego, któregoście dawniej lżyli. Bądźcie uczciwi. Wszystkie jego zarządzenia byłyby przez Was stosowane, gdybyście wy byli w rządzie. PRZYZNAJECIE TO ZRESZTĄ W KOMISJACH PARLAMENTU. Jakaż to zatem perfidia mówić z przekąsem o „prezentach gwiazdkowych" Leona Bluma (podwyżki taryf)."

W CIĄGU TYGODNIA!

Dosłownie **po tygodniu** od powstania rządu Georges COGNIOT w „l'l UMANITE" wystąpił z pretensjami, że jeszcze armia nie została zredukowana, że jeszcze nie przeprowadzono „czystki" wśród nieodpowiednich generałów. Odpowiada artykułem „Przedwczesne żądania" Robert Verdier w „Le POPULAIRE":

„Dobrze byłoby przypomnieć te niedawne czasy, kiedy JEDYNIE Socjaliści domagali się redukcji budżetu wojska. Wówczas, minister komunistyczny (przeciwstawiając się wnioskowi Socjalistów) oświadczył, że nie zamierza być ministrem rozbrojenia. W tym samym czasie Maurice Thorez wykazywał robotnikom pewnej huty konieczność dalszej produkcji dział i amunicji. Nie działo się to w czasie wojny. W czasie pokoju. Rok temu.

„L'Humanite" dziwi się, że zamiast redukcji budżetu zjawia się zwiększenie. Czy naprawdę nie dostrzegła spadku naszej waluty i wzrostu cen? Tak rozumując, należałoby odmawiać słuszności żądaniom robotniczym, gdyż formalnie zarabiają więcej niż przed rokiem.

Co się tyczy takich zagadnień jak zreformowanie budżetu wojska, jak selekcja dowództwa, czy może mieć prawo wysuwać te żądania w PIĄTYM dniu urzędowania ministra?

... I niech się nie mówi o rozrzutnej gospodarce (po tygodniu!), bo moglibyśmy bardzo wiele powiedzieć o rozrzutności... innych.

SPRZECZNOŚĆ CZY METODA?

W organie radykałów „AURORE" czytamy dwie wzmianki obok siebie podane. Oto pierwsza:

„Zarząd Unii Departamentalnej syndykatów paryskich protestuje przeciw podwyżce opłat za metro, autobusy i koleje..."

Wzmianka druga:

„Grozi strejk pracowników metra. Syndykat postanowił zwołać gólne zgromadzenie, na którym zadecyduje się sprawa ewentualnego strejku wszystkich działów metra".

W poprzednim numerze podaliśmy obawy tejże „AURORE", czy komuniści nie będą usiłowali wykorzystywać CGT przeciwko rządowi. Przykład syndykatu pracowników metra jest dość znamienny. PRZECIWKO podwyżce opłat za metro? ślicznie. Ale jak w tej sytuacji żądać podwyżek dla personelu? Sprzeczność, czy też... metoda, znana metoda złej woli, demagogii i perfidii.

PRZEMILCZENIA I HAŁASY

Omawiając krytyczny pod adresem rządu Bluma komunikat zarządu Partii Komunistycznej „LE POPULAIRE" stwierdza, że **przemilcza** się w tej enuncjacji całkowicie to co już Minister Pracy zrobił w tak krótkim czasie (umowy zbiorowe), **przemilcza** się akcję Ministra Skarbu przeciwko nadużyciom podatkowym, natomiast **hałasuje** się perfidnie o podwyżkach taryf, które jako konieczność państwowa przewidziane były na długo przed powstaniem rządu:

„Tekst komunikatu parti komunistycznej w sprawie taryf opłat powiada, że Rząd mógłby złagodzić tę sytuację przez „tymczasowe dopłaty Skarbu Państwa, które by wcale nie naruszyły równowagi budżetu". W jaki to sposób można zrobić (zwiększać wydatki Skarbu i nie zwiększać budżetu), tego komunikat nie wyjaśnia."

TRZY GROSZE F PPS

Fałszywy „ROBOTNIK" warszawski — organ F PPS ma też pogląd na rząd Bluma, oto co pisze w dn. 20 grudnia:

„Pierwszy rząd Czwartej Republiki ma wszelkie cechy tworu, zrodzonego z ducha Trzeciej Republiki, a nie z warunków Czwartej Republiki. Trudno — a wszak Trzecia Republika była tylko mieszaniną urządzeń reakcyjnych i postępowych. To, że ster uchwycili we Francji nasi towarzysze — socjaliści, zobowiązuje nas do podwojenia krytycznego spojrzenia. Jesteśmy wielkimi patriotami międzynarodowego socjalizmu i dlatego chcemy, by odegrał on szczytną rolę współtwórcy nowego świata. Będzie to tylko wtedy możliwe, gdy socjalizm stanie się wszędzie trzeźwy w dążeniach i ocenie rzeczywistości, gdy będzie nastawiony na trwałą, programową, ścisłą współpracę z drugim odłamem ruchu robotniczego, t. j. z komunistami, gdy będzie czuł sens władzy i rozumiał istotę walki o władzę.

Jeżeli ruch socjalistyczny nie pójdzie po tej drodze, będzie to klęska nie tylko dla socjalizmu, ale także dla Europy."

Dobrze wytresował Radkiewicz z Gomółką tego fałszywego „ROBOTNIKA". Wszystko będzie cudnie byle... na pasku komunistycznym. Inaczej: KLĘSKA!!

LUDOWCY „MORDUJĄ"

Po fałszywych socjalistach poczytajmy prawdziwych komunistów. Autentyczny peperowski „GŁOS LUDU" pisze w dn. 21 grudnia:

„W „Gazecie Ludowej" mówi się o pojednaniu, praworządności, o humaniźmie i poszanowaniu człowieka, a w terenie zwolennicy „Gazety Ludowej" mordują. Nie! Nie mordują, bo to za mało. Siekają na kawałki robotników, działaczy wyborczych bloku demokratycznego. Tak wygląda humanitaryzm, tak wygląda praworządność, tak wygląda poszanowanie człowieka przez blok reakcyjno - PSL'owski, przez obóz zjednoczonego wstecznictwa.

„My wszyscy, wszyscy robotnicy i chłopi, wszyscy uczciwi Polacy, musimy wyciągnąć polityczne wnioski z tych faktów. Trzeba stworzyć narodowi polskiemu, robotnikowi i chłopu, możność spokojnej pracy nad odbudową kraju, nad podniesieniem dobrobytu."

Prawda, że wzruszające. Ludowcy „siekają" na kawałki, a organ Kata-Radkiewicza łzy roni. Hipokryzja jest zbyt łagodnym wyrazem. Znajdźcie sobie, Czytelnicy, odpowiedniejsze określenie.

SZPERACZ

MARIUS MOUTET

80-letni minister Ziem Zamorskich, wyruszył osobiście do Indochin, by zbadać możliwości natychmiastowego wstrzymania rozlewu krwi i pokojowego załatwienia zatargu

ANDRE PHILIP,

Minister Finansów, nie żartuje. W noc wigilijną polecił spisać nazwiska wszystkich ucztujących w luksusowych lokalach. Materiał do ustalenia wysokości podatków...